



NR 6 (90)

ROK 2025

NR ISSN 2083 - 0017







**Powinność. Pismo  
kulturalno-społeczne  
Ziemi Chełmskiej**

**Wydawca:**

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

**Redakcja w składzie:**

Bożena Czupryńska,  
Jacek Pomiankiewicz,  
ks. Piotr Stasieczek  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz -  
współpraca (fotografia).

**Skład i łamanie:**

Eugeniusz Wilkowski

**Okładka:**

ks. Piotr Stasieczek  
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

**Druk:**

Mazowieckie Centrum Poligrafii  
Ewelina Hunkiewicz  
ul. Ciurlionisa 4  
05-270 Marki

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
<i>O, zaiste błogosławiona noc</i> <i>Ks. Piotr Stasieczek</i> ... ..	4
Gwiazda... <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i> ... ..	6
Św. John Henry Newman przed otrzymaniem tytułu doktora Kościoła <i>O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD</i> ... ..	6
<i>Tam na dole zostało wszystko to, co cię męczy</i> <i>Ks. Piotr Stasieczek</i> ... ..	8
List Karola Nawrockiego, prezydenta RP, do uczestników uroczystości pogrzebowych ofiar zbrodni w Puźnikach z 6 września 2025 roku <i>Karol Nawrocki</i> ... ..	10
Propozycja polskiego prezydenta w związku z 370 rocznicą unii hadziackiej <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	12
Ogród Biblijny w Krasnymstawie wyrazem systemu wartości ks. Prałata Henryka Kapicy <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	14
Zagubienie polskich elit <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	17
Dwójmyślenie w polskiej szkole <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i> .....	20
Akuratny, czyli jaki? <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i> ... ..	22
Chełmskie znaki sporu o wartości <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	25
Koenzym Q10 w profilaktyce nowotworowej <i>Jan Fiedurek</i> .....	28
Sumienie prawnika <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i> .....	30
Kolejna monografia E. Wilkowskiego o zamojskiej Solidarności <i>Jolanta Niewiadomska</i> .....	33
Miejmy nadzieję <i>Adam Asnyk</i> ... ..	36
W dobie dehumanizacji <i>Jan Fiedurek</i> .....	37
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i> .....	37
Niedokończona odbudowa pomnika w Sahryniu <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	38

## Od redakcji

Ponownie pochylamy się nad tajemnicą Wcielenia, narodzin Jezusa, istotą świąt Bożego Narodzenia. Jak je postrzegamy? Jakie treści towarzyszą nam w okresie Adwentu, a następnie podczas przeżywania pełni tego czasu? Czy przyjście Jezusa sytuujemy w zbawczym działaniu Boga, które osiągnie kulminację w męce i w zmartwychwstaniu? Chrystus przyszedł na świat z misją zbawienia człowieka, każdej osoby niezależnie od tego, jakie zajmuje miejsce w strukturze społecznej. Jedynym warunkiem do przyjęcia Jego zaproszenia jest nasza otwartość. Tajemnica narodzin Boga-Człowieka ma wymiar teologiczny, antropologiczny, teologii dziejów i bardzo zindywidualizowany, skierowany do każdego spośród nas. Chrystus wszedł w historię człowieka, nadając jej nowy wymiar. Dał początek chrześcijaństwu, które wykształciło łaciński krąg kulturowy, nakreślający czytelne rygory ducha, porządku etycznego, rysów kulturowych. Wszystko to skłania do głębokiej refleksji nad wartościami, zwłaszcza dostrzeżenia ich w porządku ponadczasowym. Przyjście Jezusa rozbudza wyobraźnię artystów, malarzy, muzyków, literatów, publicystów, historyków, filozofów. Nie zrozumiemy kultury Zachodu bez tego dziedzictwa.

Z tych racji Bożonarodzeniowymi rozważaniami powinniśmy ogarniać nasze życie nie tylko w rozumieniu jednostkowym, ale i wspólnotowym. Bez tego doświadczenia nie zrozumiemy również dziejów naszej Ojczyzny, dzisiaj coraz bardziej zagrożonej. W świątecznych konstatacjach nieuchronnie pojawia się warstwa emocjonalna. Przeżywanie świąt Bożego Narodzenia, choć stany te doświadczamy cyklicznie, nie możemy sprowadzić do powierzchownie rozumianej Liturgii, przyjętej tradycji na poziomie etnograficznym czy kulinarnym, a zwłaszcza dekoracji w przestrzeni publicznej, obliczonej na marketing handlowy. Powtarzalność świąt ułatwia wciągać w pewną łatwą rutynę, usypiając w nas potrzebę autentycznego przeżywania i szukania sensu narodzin Chrystusa, a przez to i sensu naszego życia.

Naturalnym porządkiem aktualizujemy wydarzenia z przeszłości, ale odnosząc je do dzisiejszych znaków czasu, stających przed nami wyzwania. Narodziny Syna Bożego nie mogą być również sprowadzane do urodzin bliskiej nam osoby. Są to nieporównywalne zaistnienia. Jako osobowe byty ludzkie wpisani jesteśmy w przygodność bytowania, kruchość swojego istnienia,

niedoskonałość, ograniczoność. Równocześnie, gdy pomnażamy świat kultury, ukazujemy swoją wielkość, swoje człowieczeństwo. I w tym procesie przekraczania swojego „ja” na rzecz dobra wspólnego szukamy sensu życia i staramy się dzielić nim z innymi. Każdy z nas ma swoją drogę życiową, nie idealną, a rzeczywistą, daleką od ideału, ale zawsze otwartą na przyjęcie Chrystusowego przesłania. Przychodząca Boża Dziecina jest źródłem wszelkich sił, drogą ukazującą ziemski wymiar życia ze wskazaniem na jego godne przeżywanie, z wizją otwarcia się na to, co nieskończone, niewyczerpane, ponadczasowe. Przeżywanie narodzin Jezusa przyjmijmy w duszy za wejście w nową relację z Bogiem. Czy się ona pojawi, zależy od naszych wyborów, przyjętej czy wypracowanej formacji wnętrza, wrażliwości na dobro, siły intelektu. Nie bójmy się starej prawdy, że mało wiedzy od Boga oddala, dużo wiedzy do Boga przybliża. Przychodzący Chrystus nikogo nie pozbawia przynależnej mu wolności.

W swoich autozabawczych dążeniach jakże często w miejsce Stwórcy stawiamy człowieka, tracąc poczucie rozeznania, że stajemy na gruncie wizji opartych na błędzie antropologicznym. Czym jest w swojej odsłonie świat sprowadzony do materii, strumienia popędów, instynktów, konsumowania dóbr materialnych? Św. Augustyn podkreślał, że rzeczą ludzką jest upadać, ale diabelską trwać w upadku. Myśl tę przyjmijmy w charakterze potrzeby otrząśnięcia się z narzuconej nam powierzchowności, by sięgnąć do źródła. Zatrzymajmy się w tym szczególnym okresie i zapytajmy siebie, co przynosi refleksja o Bogu-Człowieku w rozumieniu odkrywania najważniejszych pytań dotyczących naszej struktury egzystencjalnej. Fides nie jest antytezą ratio. Są to uzupełniające się filary w każdej odsłonie dociekań. Nie zrozumiemy głębi tego świata bez otwartości na wymiar, który niosą święta Bożego Narodzenia, a potem Wielkiej Nocy. Miejmy świadomość, że wielu spośród nas zmagają się z różnymi pytaniami i dylematami. Wiara nie oznacza braku złożonych pytań. Stawiajmy je, ale przy równoczesnym szukaniu racjonalnych odpowiedzi.

W wymiar świąt Bożego Narodzenia wprowadzają rozważania ks. Piotra Stasieczka, współredaktora naszego periodyku, duszpasterza chełmskiego środowiska Skautów Europy, w szkicu *O, zaiste błogostawiona noc*. Ks. Piotr podkreśla m.in., że święta Bożego Narodzenia uczą miłości do Pana Boga i człowieka, każdego,

niezależnie od tego, jaki jest jego status społeczny. Tajemnica narodzenia Boga-Człowieka od wieków inspiruje poetów. Pamiętając o tym zapraszamy do lektury utworu *Gwiazda* S. Marii Barbary Handerskiej CSSH. W poetyckim ujęciu akcentuje, że gwiazda swoim blaskiem „struny nocy poruszyła” i „Świętość życia niesie w Sobie”.

Z cyklu szkiców o Skautach Europy ks. Piotr przybliży istotę Ogólnopolskiej Pielgrzymki Przewodniczek i Ogólnopolskiej Pielgrzymki Wędrowników. Pielgrzymowanie jest przygodą, zwłaszcza w takiej strukturze organizacyjnej, jaką stanowią skauci, ale najcenniejszym darem jest wymiar duchowy, formowanie dojrzałej postawy młodych ludzi. Dzieliąc się tym doświadczeniem ks. Piotr przekonuje, że praca z młodzieżą jest możliwa i ciekawa, a przede wszystkim bardzo potrzebna.

Zatrzymajmy się nad miejscem w dziejach tych świętych, którzy otrzymali tytuł doktora Kościoła. W tę problematykę wprowadza o. prof. dr hab. Szczepan T. Praškiewicz, relator Watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Papież Leon XIV zaaprobował nadanie tego tytułu św. Johnowi Henryemu Newmankowi (1801-1890), duchownemu Kościoła anglikańskiemu, który poszukując prawdy, odnalazł ją w katolicyzmie. Podkreślał m.in. znaczenie relacji między wiarą (fides) a rozumem (ratio), istotę praktyki sakramentalnej.

Podczas uroczystości pogrzebowych 6 września w Puźnikach (Podole) odczytany został list Karola Nawrockiego, prezydenta RP. Z różnych powodów został przemilczany, choć sytuuje się wśród najważniejszych dokumentów, jakie powstały w ostatnich latach w przestrzeni relacji polsko-ukraińskich. Dotąd żaden z polskich polityków nie odniósł się tak realistycznie do ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Za niezwykle istotną przyjąć należy propozycję prezydenta, aby zblizająca się 370 rocznica unii hadziackiej, będąca symbolem prozachodnich dążeń Ukrainy, zblizniała krwawiącą ranę zbrodni wołyńskiej. Jest to metaforyczne upomnienie się o przyspieszenie ekshumacji szczątków rodaków przykrytych warstwą ziemi w dołach śmierci. Bez tego kroku ze strony ukraińskiej mówienie o pojednaniu między naszymi nacjami będzie fikcją, nic nieznaczącym frazesem.

Nowy rok szkolny rozpoczął się od kolejnego łamania elementarnych zasad prawa, pogłębiając tym istniejący chaos prawny. Minister Barbara Nowacka rozporządzenia przyjęła za wykładnię wprowadzanych zmian, ignorując konstytucję państwa, ustawy. Irracjonalna wrogość

wobec łacińskiej tożsamości narodu przesądziła o rugowaniu nauki religii ze szkół, o narzucaniu nowego przedmiotu z deprawującymi treściami. Są to praktyki dosłownie wyniesione z czasów komunistycznego zniewolenia. To wyjątkowo zły znak dla Polski. O konsekwencjach decyzji minister, aprobowanych przez koalicjantów i premiera, pisze ks. Prałat Ryszard Winiarski *Dwójmyślenie w polskiej szkole*.

W poprzednim numerze naszego pisma zamieściliśmy rozważania ks. Prałata o zagubieniu polskich elit. Powracamy do tej problematyki (*Zagubienie polskich elit*) podnosząc, że w dzisiejszej Polsce są osoby, środowiska, które bronią naszej tożsamości kulturowej. Może nie zawsze są słyszalne w oczekiwanym zakresie, ale ich obecność czytelnie wyodrębnia nurt znaczący troską o ponadczasowe wartości, a zatem niezmiennie, przyjmowane za realnie istniejące byty, o polską rację stanu.

W tym wymiarze sporu o Polskę sytuują się konstatacje ks. Prałata R. Winiarskiego *Akuratny, czyli jaki?* Autor zwraca uwagę na zgubne skutki dostosowywania się do lansowanych trendów przez ponowoczesne formacje kulturowe. Zjawisko to dotyczy także chełmskiego środowiska. Splot różnych czynników przesądził, że musiał się pojawić tekst *Chełmskie znaki sporu o wartości*. De facto jest to kontynuacja obecnego w Chełmie od kilku lat dyskursu, acz teraz w nieco innej odsłonie.

Każdy odpowiedzialnie myślący o Polsce zaniepokojony jest brakiem praworządności w kraju. O przyjmowanych rozwiązaniach nie decydują zasady prawa, a polityczne decyzje. Przy deklaracjach jego rzekomej naprawy pogłębia się chaos, brak zaufania obywateli do instytucji wymiaru sprawiedliwości. O tej dramatycznej sytuacji, niszczącej państwo, pisze ks. Prałat R. Winiarski w tekście *Sumienie prawnika*. Zmierzymy się i z tym radykalizmem myśli ks. Prałata.

W dniu 28 sierpnia w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie odbyła się promocja albumu-książki ks. Prałata Henryka Kapicy *Biblijny Karmel im. św. Jana Pawła II w Krasnymstawie*. Bardzo starannie przygotowana i wydana publikacja, jest wyrazem poszukiwań Autora, Jego systemu wartości, ale też znakiem dziedzictwa społeczności miasta. Z uwagi na symbolikę przekazu, zakres treści starotestamentalnych, chrześcijańskich i narodowych do pełnego odbioru i docenienia dzieła niezbędne jest odpowiednie przygotowanie.

W dwóch ostatnich numerach „Powinności” przypominaliśmy o 45-leciu powstania Solidarności, o jej dziedzictwie i potrzebie wpisania go w narodową tożsamość. Ten wielki społeczno-

narodowy ruch upomniał się o restytucję myślenia kategoriami państwa. W wymiarze rocznicowych konstatacji przygotowana została monografia *Solidarność w Zamojskiem w okresie przełomu (1989-1991)*. Nad jej przekazem pochylała się Jolanta Niewiadomska.

Nowotwory stały się chorobą cywilizacyjną. I choć rozwój nauk medycznych otwiera nowe możliwości skutecznej walki z nimi, to ciągle są jednym z głównych powodów zgonów. Mikrobiolodzy zwracają uwagę na znaczenie koenzymu Q10 w profilaktyce nowotworowej. Ten zakres badań przybliżył prof. dr hab. Jan Fiedurek w opracowaniu *Koenzym Q10 w profilaktyce nowotworowej*. Równocześnie zapraszamy do lektury wiersza i fraszek refleksyjnych Pana Profesora.

Z bólem przekazujemy, że nie została zakończona batalia o odbudowę pomnika nagrobego ks. Platona Laurysiewicza w Sahryniu. Rozrzucone dotychczas fragmenty pomnika wprawdzie zostały zmontowane i postawione, ale z poważnymi ubytkami, bez odnowionego napisu. W powszechnym odbiorze, również znawców

historii sztuki i wykonujących prace konserwatorskie, zaistniałej sytuacji nie można zaakceptować. Wiele osób nazywa to wprost sabotażem. Przypomnijmy, że między południowym Podlasiem a była granicą Królestwa Polskiego z Galicją jest to jedyny tego rodzaju obiekt. IPN tłumaczy, że wywiązał się ze swojego zadania, utrzymując, że jego stanowisko jest jedynie słuszne. Niestety, zostało ono zaaprobowane przez kierownika zamojskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: [odkupiciel.chelm.pl](http://odkupiciel.chelm.pl) (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel.chelm.pl/dokumenty/powinność>

*Eugeniusz Wilkowski*  
- redaktor odpowiedzialny

## O, zaiste błogosławiona noc

*Ks. Piotr Stasieczek*

**W** Orędziu Wielkanocnym *Exsultet* słyszemy słowa: *O, zaiste błogosławiona noc, w której się łączy niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi*. I nie, nie pomyliły mi się obchody świąt wielkanocnych z bożonarodzeniowymi. Zarówno jedna noc, jak i druga stały się dla ludzkości znamienne w skutkach. W noc Bożego Narodzenia śpiewamy w jednej z kolęd: *Cicha noc, święta noc*. Ta święta noc, co nam przyniosła? Dlaczego jest taka ważna?

Odpowiedź znajdujemy oczywiście w Piśmie Świętym, ale i w tekstach pięknych kolęd. Narodził się Zbawca, Książę Pokoju, Emmanuel, Syn Boży, Jezus Chrystus, Światło na oświecenie pogan. Pierwszymi świadkami tego wydarzenia są pasterze. W Boże Narodzenie o świcie podczas liturgii słowa możemy się dowiedzieć, że to właśnie ci prości ludzie jako pierwsi dowiedzieli się o tym znamienym wydarzeniu. Jednakże sami pasterze może nie do końca są świadomi tego, co się dzieje, w czym uczestniczą. Ale spieszą, aby na własne oczy zobaczyć, co się wydarzyło. Pasterze, ludzie prości, gorszej kategorii,

jak uważano, nie przyjmowano ich nawet na świadków w procesach. Idą i widzą Dziecię. Wiedzą, że to Dziecko jest niezwykle, bo jest obiecany Mesjaszem, Odkupicielem rodzaju ludzkiego. Mają ogromną radość w tym, że Zbawiciel faktycznie przyszedł. Święty Jan w prologu do swojej Ewangelii mówi natomiast może trudniejszym językiem, ale wysławia Boga za wielkie dzieła, których dokonał. Tekst prologu



Jacek Malczewski, Wigilia na Syberii

Ewangelii świętego Jana jest może trudny, ale piękny, ponieważ mówi o Bożym narodzeniu. W ciągu dnia liturgia słowa pokazuje nam Ewangelię według świętego Łukasza, która w

kronikarski sposób opisuje wydarzenia związane z narodzeniem Jezusa. Święty Jan robi to trochę inaczej. Po prostu oznajmia: *Słowo stało się ciałem*. Czyli inaczej mówiąc, to, w co wierzymy, stało się rzeczywistością. Stało się realne, rzeczywiste, prawdziwe. Pokazuje, że wypełniły się zapowiedzi o Mesjaszu. Ale też mówi o smutnej prawdzie, że swoi nie przyjęli tego Słowa.



Tadeusz Popiel, Pierwsza gwiazdka

Świętujemy Boże Narodzenie. Spotykamy się, śpiewamy, kolędy, składamy życzenia, przychodzimy do kościoła i słyszymy wiele tekstów o tym wydarzeniu. Ale czy mamy świadomość, co to wszystko znaczy? Czy zdajemy sobie sprawę, co się wydarzyło w Betlejem ponad 2000 lat temu? Jak tamte wydarzenia odnoszą się do naszego życia?

Pierwsi rodzice zgrzeszyli, odrzucając miłość Pana Boga. Ale Bóg w swojej dobroci już w raju obiecuje ludzkości Zbawiciela, który to wszystko naprawi, pojedna ludzi z Bogiem Ojcem. Ta zapowiedź wypełnia się w Betlejem. Swoją drogą Pan Bóg posługuje się pogańskim władcą, który zarządza spis ludności, aby wypełniło się proroctwo, że Mesjasz narodzi się właśnie w Betlejem. Na świat przychodzi Dziecię, które, choć bezbronne i niewinne, jest Władcą świata i Odkupicielem. Wielki Bóg przyjmuje ludzkie ciało, chcąc pokazać, że każdy człowiek jest mu drogi, że życie ludzkie jest cenne. To Dziecko jest faktycznie Zbawicielem, który dając przykład prawdziwej miłości,

oddaje swoje życie za ludzi na krzyżu. Zobaczmy, jak często o tym zapominamy. Rozczuliśmy się nad stajenką, że leży Jezusek w chłodzie, zapominając, że robi to dla nas, że przez grzechy ludzkości musiał cierpieć już od swych narodzin.

Ale też Boże Narodzenie pokazuje nam, jak często sami nie przyjmujemy Słowa, które stało się ciałem. Święty Jan mówił, że słowo przyszło do swej własności, ale swoi go nie przyjęli. Jak często świat, jak często i my nie przyjmujemy Chrystusa w naszym życiu? Ilu ludzi było w historii, którzy chcieli zająć miejsce Pana Boga? Ilu takich ludzi jest współcześnie? Jak często wyrzucamy Pana Boga z naszego życia? Kiedy wstydzimy się naszej wiary, kiedy nawet święta Bożego Narodzenia traktujemy tylko jako czas wolny, czas, kiedy nawet składając życzenia, zapominamy, czyje to święto, a wspominamy o magicznym czasie. Kiedy w końcu zapominamy, że mamy żyć według miłości, tej miłości, której pragnie nas uczyć Jezus Chrystus. Zamiast być świętym czasem, coraz częściej słyszy się, że jest to magiczny czas. Niezrozumienie istoty tej nocy!

Ta noc jest święta. I faktycznie sprawy boskie połączyły się ze sprawami ludzkimi. Od wieków noc Bożego Narodzenia była wyjątkowa, w czasie której można było się uchronić przed chorobą i nieszczęściami w nadchodzącym roku. Różne zwyczaje, może nieraz już zapomniane, miały wspólny mianownik. Czas Bożego Narodzenia miał ważne znaczenie i był uważany za czas, w którym bardziej lub mniej



Bronisława Rychter-Janowska, Pasterka

nawiązujące czynności do chrześcijaństwa mogły zapewnić dobrobyt, bezpieczeństwo czy nawet boże błogosławieństwo. A właśnie te święta Bożego Narodzenia mają nam o tym wszystkim przypominać. A przede wszystkim mają uczyć miłości do drugiego człowieka, do Pana Boga, ale i nas samych, aby pokój, radość i miłość,

które Jezus przyniósł na świat, rodząc się w betlejemskiej stajence, panowały w naszych sercach. Co mamy robić? W noc Bożego Narodzenia, w te święta - nic, tylko iść z pasterzami i oglądać na własne oczy Zbawiciela świata. A gdzie? W szopce, w kolędach, w bliskich nam ludziach, we własnym sercu.

Możemy mieć wątpliwości związane z naszą wiarą. Czy na pewno przedwieczne Słowo staje się rzeczywistością? Warto zaufać Bożemu

Słowu. Przyjąć je. A poznamy całkowicie Boga. Niech Boże Narodzenie mniej będzie magiczne, a bardziej boże. Jeśli uwierzymy w Słowo, które stało się ciałem, łatwiej będzie uczyć się od niego miłości. Chociaż nieraz na tej drodze pobłądzimy. Niech noc Bożego Narodzenia będzie nocą, gdy nasze sprawy ludzkie połączyły się ze sprawami boskimi. Niech będzie nocą błogosławioną, gdy każdy z nas przyjdzie do betlejemskiej stajenki.

## Gwiazda...

gwiazda warkocz tajemnicy  
nad stajenką pochyliła  
roziskrzona w oczach Matki  
cudem życia się zdziwiła  
z Aniołami tańczy w skrzydłach  
Józefowi opowiada  
Dzieciąteczku kołysankę  
z nutek ciszy w pieśń układa

świeci jaśniej niż Jutrzenka  
i wskazuje Miłość w żłobie

wie, że jest to Dar od Ojca  
na zbawienie mi i Tobie

struny nocy poruszyła  
Nieba chóry już gotowe  
Dziecko rączki Swe wyciąga  
Świętość życia niesie w Sobie

*S. Maria Barbara Handerska CSSH*

## Św. John Henry Newman przed otrzymaniem tytułu doktora Kościoła

### *O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD*

Ojciec Święty Leon XIV zaaprobował nadanie tytułu doktora Kościoła św. Johnowi Henry'emu Newmanowi. Jest on nadawany świętym, którzy wyróżnili się nie tylko świętością życia, ale wnieśli wkład w pogłębianie tajemnic wiary i wywierają wpływ na życie wiernych. Do czasu Soboru Watykańskiego II było 30. doktorów Kościoła. Byli nimi tylko mężczyźni. Duży wkład w rozumienie tej instytucji i kryteriów przedkładanych kandydatom do tego tytułu wniósł Sobór i posoborowa refleksja teologiczna. Uwzględniono przede wszystkim kobiety w wyborze do tej godności i podkreślono duchowy czy też mistyczny aspekt doktoratu jako skutku działania Ducha Świętego, który „wieje kędy chce” (J 3,8). Uwypuklono charyzmat wiedzy wlanej, nie patrząc - co było tak ważne w ukierunkowaniu tradycyjnym - na wszechstronne wykształcenie teologiczne

kandydatów, ale na ukazanie owocu ich współpracy z łaską dającą w rezultacie nadprzyrodzone poznanie przez miłość, którego tak bardzo potrzebuje Lud Boży. Po soborze pierwszy tytuł doktora przyznano pierwszej kobiecie - św. Teresie od Jezusa, karmelitanke bosej, co uczynił św. Paweł VI 27 września 1970 r. Tydzień później, 4 października, w poczet doktorów włączył drugą kobietę, św. Katarzynę ze Sieny, tercjarkę dominikańską. Kolejnym, najmłodszym doktorem Kościoła została też kobieta, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, druga karmelitanka bosa, jedyny doktor Kościoła pontyfikatu św. Jana Pawła II.

Patrząc na te trzy pierwsze posoborowe doktoraty, dostrzegamy, jak odbija się w nich, niczym w zwierciadle, soborowa wizja posłannictwa Kościoła. Żadna z przywołanych pierwszych kobiet ogłoszonych doktorami nie miała studiów uniwersyteckich, a św. Katarzyna była praktycznie analfabatką. Żadna nie napisała „sumy teologicznej”. Zdobyły jednak praw-

dziwą mądrość przewyższającą „wszelką wiedzę” (Ef 3,19), współpracując z łaską, która obficie została im udzielona, i nigdy w nich daremną nie pozostawała (por. 1Kor 15,10). Ich teologia nie jest zdobyta w auli uniwersyteckiej, ale na kolanach, przed tabernakulum.



Kard. J. H. Newman, Obraz kanonizacyjny, zbiory - o. Sz. Praškiewicz OCD

Dwoje doktorów Kościoła ogłosił 7 października 2012 r. papież Benedykt XVI: św. Hildegardę z Bingen i św. Jana z Ávili, a papież Franciszek uczynił to w odniesieniu do św. Grzegorza z Nareku (12 kwietnia 2015) i św. Ireneusza z Lyonu (21 stycznia 2022). Doktorów jest więc w sumie 37. Są przez niektórych nazywani arystokracją świętych i mówi się też o nich jako o „radości i duszy Kościoła”.

Żyjący w XIX wieku w Anglii John Henry Newman, duchowny Kościoła anglikańskiego, poszukiwacz prawdy, odkrył ją w katolicyzmie. Podążał drogą modlitwy i zainspirowany św. Filipem Neri wstąpił w szeregi filipinów. Przyjął święcenia kapłańskie i owocnie apostołował w Anglii i w Irlandii. Jako wybitny teolog stał się prekursorem niektórych intuicji, które rozwinął i potwierdził Sobór Watykański II. Jego myśli cytowali papieże XX wieku i pierwszego ćwierćwiecza XXI wieku. Przytacza je także kilkakrotnie, zwłaszcza w odniesieniu do pewności wiary, sumienia, decydujących wyborów moralnych i szacunku wobec imienia Bożego, Katechizm Kościoła Katolickiego, a nie zapominajmy, że ukazał się on prawie 20 lat przed beatyfikacją kard. Newmana. Wszystko to sprawiło, że doszedł on tejże beatyfikacji przez Benedykta

XVI w 2010 r. i kanonizacji przez Franciszka w 2019 r. Przedstawiany jest jako wzór dla współczesnego Kościoła w dążeniu do osobistego spotkania z Chrystusem, postawy wierności Bożemu Objawieniu i zaangażowania w obronę prawości obyczajów w świecie pełnym przeciwnieństw i ogromnego zagubienia.

W księdze *Positio*, opracowanej przez Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych i postulującej ogłoszenie św. J. H. Newmana doktorem Kościoła, podkreśla się, że jest on przykładem pokornego i niestrudzonego poszukiwacza prawdy. Księga ta liczy prawie pięćset stron. Po przedstawieniu jego biografii, wysiłków zmierzających do odkrycia prawdy i konsekwentnego głoszenia jej współczesnym *Positio* przywołuje i recenzuje wypowiedzi papieży, soboru, synodu biskupów i Dykasterii Kurii Rzymskiej o świętym, a nadto przedrukowuje w faksymile prośby kierowane do Ojca Świętego, aby zaliczył kard. Newmana w poczet doktorów Kościoła. Są to prośby Konferencji Biskupów z 20 krajów (w tym Konferencji Episkopatu Polski), licznych Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych, uniwersytetów katolickich i nie tylko, środowisk ekumenicznych. Wszystko to potwierdza wpływ, jaki św. John Henry wywiera na życie Kościoła. Księga prezentuje w detalach wzniosłą doktrynę (*eminentem doctrinam*) kandydata z najważniejszymi jej aspektami, którymi są m.in.: poprawna relacja wiary i rozumu, rola sumienia, właściwa koncepcja Kościoła, znaczenie sakramentów, zwłaszcza Eucharystii, i rola urzędu nauczycielskiego, dowartościowanie Pisma św. i Tradycji w refleksji teologicznej, doświadczenie mistyczne w procesie uświęcenia, rola świeckich w ewangelizacji, troska o właściwe wychowanie młodego pokolenia.

W proponowaniu kard. Newmana do tytułu doktorskiego wzięto pod uwagę jego podkreślanie znaczenia modlitwy, spotkania z Chrystusem w Eucharystii. Dostrzeżono zatem nie tylko *eminentem doctrinam*, lecz także *sanctitatem vitae*, świętość mającą swoje przejawy nie tylko w praktyce sakramentalnej, ale wręcz na niej zbudowaną, jako na mocnym fundamencie. Spotkanie z żywym Chrystusem działającym poprzez sakramenty, szczególnie zaś obecnym jako *totus Christus* w Eucharystii, było dla kard. Newmana owym *fons vitae* (źródłem życia), bez którego nie wyobrażał sobie swojej doczesnej egzystencji. Co więcej, w jego codzienności odniesienie do Eucharystii było czymś stałym, ustawicznie obecnym, przekształcającym każdą chwilę w modlitwę i uwielbianie Pana. Jego ludzka egzystencja była na wskroś egzystencją eucharystyczną, i tego nas uczy.

Spośród ponad dwudziestu kandydatów do tytułu doktora Kościoła jak: Bernardyn ze Sieny, Jan Bosko, Ignacy Loyola, Ludwik Maria Grignon de Montfort, Weronika Giuliani, Brygida Szwedzka czy Małgorzata Maria Alacoque jawią się także oboje Apostołowie Miłosierdzia: św. Faustyna Kowalska i św. Jan Paweł II. Dojrzeła też idea przedłożenia do tego tytułu związanej z polską ziemią św. Edyty Stein – Teresy Benedykty od Krzyża, męczennicy z Oświęcimia.

W odniesieniu do św. Faustyny i jej orędzia już jej kierownik duchowy bł. Michał Sopoćko odkrył u niej ten charyzmat wiedzy wlanej przez Ducha Świętego, o jakim mówiliśmy wcześniej, przywołując doktoraty św. Katarzyny ze Sieny i obu Teres, karmelitanek bosych. Uważam, że życiowe orędzie św. Faustyny zawarte w jej *Dzienniczku* i stanowiące jej *eminentem doctrinam* o Miłosierdziu Bożym i – co więcej – orędzie poparte świadectwem świętości, stwierdzonej przez Kościół, kwalifikuje ją do najwyższego tytułu w Kościele.

Zaś w odniesieniu do św. Jana Pawła II świętość jego życia i doniosłość nauczania w odniesieniu do prawdy objawionej w relacji do wszystkich dziedzin życia, szczególnie zaś „w zwalczaniu nowych błędów, prostowaniu obyczajów i zgłębianiu depozytu wiary”, powinny być wystarczającym motywem do przyznania mu w Kościele, jaki wprowadził w Trzecie Tysiąclecie, tytułu doktora. Pomyślmy o ideologii gender, o pseudomałżeństwach jednopłciowych, o całym tym liberalnym nurcie antropologicznym degradującym człowieka i (o zgrozo!) twierdzącym, że czyni się to w imię jego praw i wolności... Jakże inna jest prawdziwa chrześcijańska antropologia św. Jana Pawła II. To przecież on jest

symbolem obrony praw narodów i jednostek, praw dziecka i starca, praw godności każdego człowieka w dzisiejszym zmaterializowanym i hedonistycznym świecie. Broniąc praw i godności człowieka, nie zapominał o doktrynalnej podstawie, teologicznym fundamencie godności i praw osoby, tj. o stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boże, jego odkupieniu krwią Chrystusa, obdarowaniu go – w Chrystusie – Bożym synostwem i powołaniu go do życia z Bogiem samym przez całą wieczność. Tym samym, broniąc praw ludzkich, św. Jan Paweł II bronił praw Bożych! Czyż przywołanie tej nauki, to nie „zwalczanie nowych błędów” i „prostowanie obyczajów”? I czyż nie powinien być za to przyozdobiony tytułem doktorskim?

W odniesieniu do św. Edyty Stein zauważmy jeszcze, że jej orędzie przestrzega nas przed niektórymi niepokojącymi sprawami, jak chociażby zanikaniem we współczesnym zmaterializowanym świecie wiary w zbawczą moc Jezusowego krzyża. Nadto upomina się ona o prawdę, której sama wytrwale szukała, co też doprowadziło ją do odkrycia, że drogą, prawdą i życiem jest Jezus. Wobec szerzących się dziś ruchów postmodernistycznych wręcz prorocze jest także jej nauczanie w odniesieniu do zagadnienia płciowości człowieka, macierzyńskiej misji kobiety i ojcowskiej misji mężczyzny. W świetle nauki Pisma św. i prawa naturalnego święta uczy, że zgodnie z różnicami fizycznymi, psychicznymi i duchowymi, charakterystycznymi dla obu płci, zarówno kobiety, jak i mężczyźni winni wypełniać swoje powołanie. Są to aspekty, które różne środowiska, a zwłaszcza Karmel, wskazują jako motywy postulujące przyznanie tytułu doktora Kościoła tej trzeciej karmelitance bosej.

## Tam na dole zostało wszystko to, co cię męczy

**Ks. Piotr Stasieczek**

**P**przed laty zespół KSU śpiewał w jednej ze swych piosenek:

*Dosyć często rozważam  
Co jest warte me życie  
Setka zgranych kawałków  
Miraż bycia na szczycie  
W takich chwilach najczęściej  
Ruszam gdzieś w Połoniny  
Tam zmęczony wspinałką*

*Człowiek staje się inny*

*Ref. Tam na dole zostało  
Wszystko to co cię męczy  
Patrząc z góry wokoło  
Świat wydaje się lepszy*

Każdy z nas potrzebuje takiej przestrzeni, gdzie może odizolować się od codzienności, problemów, trosk, gdzie może zregenerować duchowe siły i na nowo przyjrzeć się swojemu życiu. Nie inaczej jest również w życiu harcerskim. Dla wilczka czy harcerza każda zbiórka, a

na pewno letni obóz, musi mieć posmak przygody, przewodniczkom i wędrownikom to nie wystarczy. Potrzebują oni miejsca i czasu, gdzie nie tylko wędrowka będzie formą życia skautowego, ale przede wszystkim duchowo wzrosną. Taką przestrzenią jest Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodniczek i Pielgrzymka Wędrowników na Święty Krzyż.



Adoracja Najświętszego Sakramentu,  
zbiory - ks. P. Stasieczek

Jak wyglądają te pielgrzymki? Jakie elementy w sobie zawierają? I najważniejsze pytanie: Co dają młodym ludziom, że decydują się na kilka dni wędrowania? Nieraz w nieporozumieniu. Ale nie wyobrażają sobie rozpoczęcia roku pracy harcerskiej bez tego ważnego wydarzenia.

Każda z pielgrzymek trwa od czwartku wieczorem do południa w niedzielę. Chociaż każda z nich ma inny termin. Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodniczek odbywa się w trzeci weekend września, a Pielgrzymka Wędrowników w ostatni weekend września. Dziewczęta od 3 lat



Krąg Wędrowników pw. św. Jana z Dukli, drugi od prawej  
ks. P. Stasieczek, zbiory - Krąg Wędrowników

pielgrzymują do sanktuarium maryjnego w Górce Klasztornej, wcześniej pielgrzymowały do sanktuarium maryjnego w Gidlach. Panowie natomiast od 32 lat pielgrzymują do sanktuarium na Świętym Krzyżu w Górach Świętokrzyskich. Chociaż miejsca docelowe są różne, to jednak

obydwie pielgrzymki mają ze sobą dużo wspólnego. Zarówno podczas jednej, jak i drugiej jest czas na wspólne wędrowanie, spanie w namiotach, gotowanie na ogniu, czas na braterską i siostrzaną wspólnotę, na modlitwę, jutrznię, wspólną Eucharystię i adorację eucharystyczną, na godzinę światła u przewodniczek i na godzinę drogi u wędrowników, na różaniec. Na to, co na co dzień towarzyszy im w byciu szefami swoich jednostek. Dziewczętom towarzyszy uroczyste wejście do bazyliki i śpiew akatysty, panom - droga krzyżowa z Nowej Słupi na szczyt Świętego Krzyża oraz adoracja relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Nie brakuje również czasu na wysłuchanie konferencji Harcerki i Harcerzy Rzeczypospolitej oraz zaproszonych gości. W niedzielę przed południem szefowie poszczególnych gałęzi spotykają się ze swoimi namiestnikami, aby pogłębiać swoją formację pedagogiczną, żeby lepiej służyć swoim podopiecznym.



Różaniec w drodze, fot. ks. P. Stasieczek

Wrzesień to czas, który nie rozpieszcza, z pielgrzymowaniem w tym miesiącu idzie w parze nie tylko babie lato, ale nieraz słońce, a także chłodne noce, poranne mgły. Do tego dochodzą trudy wędrowania: zmęczone nogi, ciężkie plecaki, życie przez kilka dni bez jakiegokolwiek wygód. Jednym słowem, cała prostota wędrowniczego stylu życia, jaki podejmują młodzi ludzie po przejściu z drużyny. Nagrodą są, owszem, piękny widok na pielgrzymim szlaku, kolory wschodzącego czy zachodzącego słońca, romantycznie snujące się mgły. To wszystko ma swój urok, ale też jest dostępne dla przewodniczek i wędrowników na każdej wędrowce w ciągu roku.

Drugim ważnym, a może najważniejszym wymiarem obydwu wydarzeń, jest aspekt duchowy. To nie tylko wędrowki, ale przede wszystkim pielgrzymki do miejsc świętych. Najważniejszym punktem każdego dnia jest Eucharystia, a budującym widokiem to, że wiele pre-

wodniczek i wędrowników przystępuje do sakramentu pokuty i pojednania. Sami uczestnicy przygotowują wieczorną adorację, inicjują wspólną modlitwę na trasie. To właśnie budowanie żywej relacji z Panem Bogiem, świadome przeżywanie wiary podczas wrześniowej pielgrzymki ma być motorem do pracy przez naj



Wejście do bazyliki w Górcie Klasztornej, zbiory - ks. P. Stasieczek

bliższy rok w swoich jednostkach. Przypomnieniem tego, jaki jest cel pielgrzymki, ale również życia chrześcijanina, jest to, że każdy uczestnik otrzymuje na rozpoczęciu pielgrzymowania krzyż, który zakłada na swoją pierś.

Grzegorz, jeden z uczestników tegorocznej pielgrzymki, sam przyznaje: „pielgrzymka ta jest dla mnie ładowaniem baterii, pokazaniem, że z roku na rok jest coraz więcej przyjaznych twarzy, z którymi mogę się spotkać oraz które też biorą na co dzień krzyż służby. Ważna jest, bo pomaga zrozumieć to, jak ta misja skautowa jest wielka, ale i trudna - każdy, kto był chociaż raz, z pewnością zrozumie te dwa terminy. Nie rekomenduję służby bez tej pielgrzymki, przez wzgląd na moje doświadczenie (oraz opuszczony jednokrotnie Święty Krzyż) wiem, że trudno jest pracować bez regeneracji - bardzo łatwo wtedy się wypalić”. Dla młodych ludzi to są ważne wydarzenia w kalendarzu harcerskich aktywności. Nie chodzi tylko o zaliczenie kolejnej wędrowki czy spotkania, ale o zbliżenie się do Pana Boga i powierzenie Mu siebie, swojej jednostki, może problemów. Ważna jest wspólnota pielgrzymujących znajomych już twarzy, ważne są spotkania przyjaciół, zobaczenie, że nie jestem sam ze swoją wiarą, z radością i smutkiem, ale że tworzę społeczność przewodniczek i wędrowników w Polsce. Co roku bowiem wspólnie pielgrzymuje ponad trzysta przewodniczek i sześciuset wędrowników. Wrześniowa pielgrzymka jest ową przysłowiową „Połonią”, gdzie młodzi stają się inni, i widzą świat coraz lepszym.

## List Karola Nawrockiego, prezydenta RP, do uczestników uroczystości pogrzebowych ofiar zbrodni w Puźnikach z 6 września 2025 roku

**C**zcigodni Ocaleni, Szanowni Państwo,  
„Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,  
zapomnij o mnie” – te słowa z *Dziadów*  
Adama Mickiewicza, choć dotyczą innych, daw-  
niejszych polskich męczenników na wschodzie,  
to także dzisiaj rozbrzmiewają w naszych ser-  
cach i umysłach. Są jak epitafium, jak żałobna  
pieśń, którą żegnamy zamordowanych rodaków  
ze wsi Puźniki w dawnym województwie tarno-  
polskim.

Każdy, kto choćby słyszał o ludobójstwie na  
Wołyniu, Podolu, w Galicji, nie jest w stanie  
przejść obojętnie wobec tej historii. Żaden pra-

wy, uczciwy człowiek – a na pewno nikt, kto  
mieni się Polakiem – nie może uznać tej tragedii  
za mało znaczący, odległy epizod historii, niepo-  
trzebnie zaprzatający nam uwagę ponad 80 lat  
później. Niszczycielski wymiar ówczesnych  
zbrodni sięga współczesności, bo wciąż płyną  
lzy ocalałych oraz bliskich i potomków ofiar.  
Pragną oni przeżyć do końca żałobę, godnie po-  
chować swoich zmarłych i pomodlić się nad ich  
grobami.

My, Polacy, w żadnym razie nie szukamy ze-  
msty, ale równocześnie nie chcemy i nie mo-  
żemy zapomnieć o dziesiątkach tysięcy naszych  
rodaków – mężczyzn, kobiet i dzieci – zabitych  
tylko dlatego, że rozmawiali i modlili się po pol-  
sku. Nie jest też w naszej mocy przebaczać w ich

imieniu – ani zapomnieć, że bestialskie, przekraczające ludzką wyobraźnię tortury i śmierć zadali im ukraińscy szowiniści. Nikt nie zasłużył na tak okrutną śmierć, choćby był największym złoczyńcą. Tym bardziej nie zasłużyli na nią polscy mieszkańcy tej ziemi, którzy nigdy nie organizowali się w celu agresji na swoich ukraińskich sąsiadów, przyjaciół, czy krewnych. Żadne racje polityczne i kalkulacje geopolityczne, żadna ideologia czy zadawnione żale nie usprawiedliwiają palenia dzieci żywcem, torturowania ciężarnych kobiet na oczach ich mężów, okaleczania ludzi narzędziami gospodarskimi, tak aby konali powoli w strasznym bólu. Także dzisiaj żadne – powtarzam: żadne – argumenty ani interesy nie usprawiedliwiają sytuacji, w której szczątki ofiar czekają wciąż na godny pochówek, a okoliczności ich śmierci – na rzetelne udokumentowanie i upamiętnienie.

Szanowni Państwo,

Towarzysząc dzisiaj Państwu modlitwą, ze ściśniętym sercem myślę o ostatnich chwilach Polaków – mieszkańców wsi Puźniki, spalonej i wymordowanej w nocy z 12 na 13 lutego 1945 roku przez członków UPA. Zarazem cieszę się z promienia nadziei, który zajaśniał nad tą skrwawioną ziemią – nadziei na prawdę, sprawiedliwość i pojednanie pomiędzy bratnimi narodami. Gorąco dziękuję wszystkim zaangażowanym po polskiej i ukraińskiej stronie. To dzięki ich pracy możemy dzisiaj godnie pożegnać i opłakać naszych tragicznie zmarłych rodaków, i choćby w niewielkim stopniu ukoić ból ich krewnych.

Dla nas, Polaków, dzisiejsza uroczystość ma rangę doniosłego symbolu. Symbolu, który rozpocznie pewien trwały proces – proces szczerego przebaczenia i pojednania. Dlatego wyrażam nadzieję i oczekiwanie, że w ślad za nią pójdą już wkrótce następne pogrzeby ofiar – we wszystkich miejscowościach, w których dokonano ludobójczej zbrodni na Polakach. Nie możemy uchybić czci żadnego ze zgładzonych. Zarazem troska o uczczenie ich pamięci sprawia, że nie możemy pominąć milczeniem pewnego smutnego faktu. Oto blisko 50 kilometrów stąd, w mieście Czortków, stoi monument nie tylko przywódcy OUN-B, a od 11 lat także pomnik dowódcy zbrodniczej sotni, która brała udział w eksterminacji mieszkańców Puźnik. Uznajemy to za rzecz niedopuszczalną względem bliskich zamordowanych, jak i całego Narodu Polskiego.

Głęboko wierzę, że nie musi tak być. Jestem przekonany, że zbiorowa mądrość Polaków i Ukraińców oraz elit naukowych i politycznych reprezentujących nasze narody pozwoli nawiązać szczerzy, konstruktywny dialog dotyczący

wpływu historii najnowszej na nasze obecne i przyszłe relacje. Polska wspiera aspiracje Ukrainy, która chce przynależać do europejskich struktur oraz strefy stabilności, rozwoju i solidarnej współpracy. Trzeba jednak podkreślić, że jest to również wspólnota wartości, postaw etycznych i standardów cywilizacyjnych. Ukształtowała je w olbrzymim stopniu myśl chrześcijańska, nakazująca przebaczyć każdy, choćby największy grzech – ale pod warunkiem wyznania winy, żalu za popełnione zło i choćby symbolicznego zadośćuczynienia. Jest oczywiste, że gloryfikacja zbrodniarzy – ludzi skażonych kolaboracją z hitlerowskimi Niemcami i zapiekłych w swej etnicznej nienawiści – nie ma z tą wizją nic wspólnego. Przeciwnie, każe podać w wątpliwość szczerą wolę pojednania i staje się orężem w cynicznej propagandowej walce o umysły, jaką od dawna toczy Rosja – ten bezwzględny wróg wolności i suwerenności narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Dlatego nasze pojednanie jest tym bardziej istotne właśnie teraz – gdy Ukraina musi walczyć o wolność i suwerenność z rosyjskim okupantem. Jestem przekonany, że ten proces, choć trudny, wyłącznie wzmocni współpracę pomiędzy naszymi narodami w tym dziejowym momencie.

Szanowni Państwo,

Za trzy lata będziemy obchodzić 370. rocznicę jednego z najważniejszych wydarzeń w historii relacji polsko-ukraińskich – czyli zawarcia unii hadziackiej. Unii, która już setki lat temu zapewniała Ukrainie trwałą przynależność do cywilizacji europejskiej. Mam wielką nadzieję, że do tego czasu zacznie się na dobre proces autentycznego polsko-ukraińskiego pojednania, a krwawiąca wciąż rana, jaką jest ludobójstwo popełnione na Wołyniu, Podolu i w Galicji, zacznie się zablizniać. Niech prawda i sprawiedliwość staną się kamieniem węgielnym naszej przyjaźni, a otwarcie nowego rozdziału we wspólnej historii otworzy przed oboma naszymi narodami szerokie perspektywy życia w pokoju, dostatku i wzajemnym szacunku.

Wieczna pamięć i wieczny pokój ofiarom zbrodni w Puźnikach!

Święty Michale Archaniele, pogromco ducha kłamstwa i rozłamu, patronie Ukrainy – wspieraj nasze starania o sprawiedliwe pojednanie!

Z wyrazami szacunku,

Karol Nawrocki,

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

List odczytał Szef Biura Polityki Międzynarodowej KPRP Marcin Przydacz.

# Propozycja polskiego prezydenta w związku z 370 rocznicą unii hadziackiej

*Eugeniusz Wilkowski*

**W** dniu 6 września 2025 w Puźnikach (Podole) odbyły się uroczystości pogrzebowe ofiar ukraińskiego ludobójstwa. Był to pierwszy od ponad 10 lat chrześcijański pochówek bestialsko pomordowanych Polaków na Kresach. W Puźnikach w nocy z 12 na 13 maja 1945 r. sotnia UPA, dowodzona przez Petro Chamczuka, zamordowała ok. 120 Polaków. Tragizm tamtych wydarzeń potęguje fakt, że w nieodległym Czortkowie temu zbrodniarzowi Ukraińcy postawili pomnik. Podkreślimy, że uroczystości z 6 września nie są wyrazem jakiegokolwiek przełomu w sprawie pochówków polskich ofiar, są natomiast zamknięciem starań o ekshumację na terenie nieistniejącej już polskiej wsi, jednej z ponad trzech tysięcy doszczętnie zniszczonych. Prace w Puźnikach rozpoczęły się w 2022 r. i zostały przerwane. W roku 2025 trwały od 23 kwietnia do 10 maja i objęły tylko jeden z dołów śmierci. Ciągłe czekamy na zgodę strony ukraińskiej na prowadzenie podobnych prac przy drugim dole. Prof. Andrzej Ossowski, genetyk z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, podkreślił, że zbiorowa mogiła w Puźnikach była bardzo płytka. Zaznaczył, że „nie można tego nazywać grobem. Jest to bardziej miejsce, w którym zwłoki zostały ukryte”. Odnaleziono szkielety 42 osób i 172 obiekty przy szczątkach. Na podstawie przeprowadzonych analiz antropologicznych specjaliści ustalili, że w tym dole śmierci znajdowały się szczątki co najmniej 11 osób poniżej 18 roku życia i co najmniej 16 kobiet. W przeszłości ekshumowane szczątki były chowane w zbiorowych mogiłach. W tym przypadku, pierwszy raz w historii, Ukraińcy wyrazili zgodę na indywidualne groby, z odrębnymi trumnami i krzyżami. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyło zaledwie ok. 50 osób, w tym przedstawiciele władz polskich i ukraińskich oraz z Polski rodziny osób pomordowanych.

Przytoczmy wypowiedzi wybranych osób, świadków tamtej zbrodni, a 6 września uczestników uroczystości. Maria Jarzycka-Wróblewska, 90-letnia mieszkanka Nysy, powiedziała: „ja w 1993 roku tu byłam. Chodziłam pomiędzy

groby, krzyże były zbutwiałe, trzeba było uważać, gdzie stąpać. Przyjechałam po to, żeby pochować godnie. Natura ciągnie wilka do lasu, a człowieka tam, gdzie są jego korzenie. A moje korzenie są tu, w Puźnikach. Choć moja rodzina w tę straszną noc nie ucierpiała, zginęli bliscy sąsiedzi. Pamięć o tym miejscu jest dla mnie niezwykle ważna. Jestem wierząca i wierzę, że przebaczać należy, ale pamiętać trzeba zawsze”. Danuta Buczak z Ratowic podkreśliła dramat rodziny: „W tę noc mama schowała się z dziećmi do piwniczki, był tam też schron dla innych osób. Najstarszy brat przeżył, ale siostra, która uciekła i ukryła się w zaroślach, została zastrzelona. To się nie wymaże. Teraz jednak wiem, że są pochowane godnie i mają swoje groby”. Beata Jagielska, również mieszkanka Ratowic, łamiącym się głosem mówiła: „W tym miejscu zginęła moja babcia, mój dziadek i stryj. Mam nadzieję, że oni teraz spoczywają w godnym miejscu. Będę czekała na dalsze postępy prac, bo chcę, aby wszyscy, którzy tu zginęli, zostali właściwie upamiętnieni”.



Msza św. pogrzebowa, źródło: kuriergalicyjski.com

Podczas uroczystości pogrzebowych Marcin Przydacz, szef Biura Polityki Międzynarodowej Kancelarii Prezydenta RP, odczytał list Karola Nawrockiego skierowany do uczestników tego zgromadzenia. Dokument ten, w rozumieniu historycznym, jest wielowątkowy i niezwykle ważny. Za trzy lata przypada 370. rocznica zawarcia unii hadziackiej, którą prezydent nazwał jednym z najważniejszych wydarzeń w „historii relacji polsko-ukraińskich”. Wyraził przy tym nadzieję, że „do tego czasu zacnie się na dobre proces autentycznego polsko-ukraińskiego po-

jednania, a krwawiąca wciąż rana, jaką jest ludobójstwo popełnione na Wołyniu, Podolu i w Galicji, zacznie się zblizniać". Te słowa prezydenta RP, zważywszy na okoliczności wypowiedzenia, jednoznacznie należy sytuować w kontekście czekających prac ekshumacyjnych. K. Nawrocki wyraził nadzieję, że do czasu obcho-



Kapłan święci trumny ze szczątkami ofiar zbrodni,  
źródło: kuriergalicyjski.com

dów rocznicy zawarcia unii prace odsłaniające doły śmierci będą prowadzone bez żadnych przeszkód. Wypełniając obowiązek chrześcijańskiego pochówku ofiar zbrodni, będziemy w zupełnie innym miejscu. Nie ma innej interpretacji tego fragmentu listu prezydenta RP. Zapewne z tego powodu w przestrzeni publicznej treści skierowanego wówczas przesłania zostały przemilczane zarówno po stronie polskiej, jak i ukraińskiej. Brak reakcji Kijowa jest zastanawiający. Przysłowiowej wody w usta nabrali stali interpretatorzy problematyki ukraińskiej, którzy przy każdej nadarżającej się okazji pouczają Polaków, w jaki sposób powinni myśleć. W tym przypadku zapanowała grobowa cisza.

Czym była unia zawarta 16 września 1658 roku w Hadziaczu? Najogólniej ujmując, unią między Rzeczypospolitą Obojga Narodów a Kozackim Wojskiem Zaporoskim, reprezentowanym przez hetmana kozackiego Jana Wyhowskiego. Istota jej sprowadzała się do przekształcenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów w Rzeczypospolitą Trojga Narodów, czyli w unię trzech państw: Korony, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Księstwa Ruskiego utworzonego z województw: kijowskiego, braclawskiego i czernihowskiego. Uprawnienia wyższego duchowieństwa prawosławnego zostały zrównane z uprawnieniami biskupów łacińskich, m.in. duchowni otrzymali prawo zasiadania w polskim Senacie. Jednorazowe nadania szlacheckie z rąk króla otrzymało tysiąc przedstawicieli starszyzny kozackiej, a każdego następnego roku miało otrzymywać po sto ze wskazania strony kozac-

kiej. Szlachta polska i ruska otrzymała gwarancję powrotu do majątków na terenach naddnieprzańskich. Unia hadziacka w rozumieniu prawnomiędzynarodowym przekreślała ugodę perejasławską zawartą w 1654 r. między Radą Kozacką i Bohdanem Chmielnickim a wysłannikiem cara Rosji, na mocy której ziemie naddnieprzańskie zostały poddane Rosji. Sejm Rzeczypospolitej zatwierdził postanowienia unii hadziackiej, a zaprzysiął je król Jan Kazimierz. Z tymi postanowieniami nie godziła się Moskwa, przeciwko Kozakom wysłała swoje wojska. 8 lipca 1659 r. doszło do bitwy pod Konotopem, w której Kozacy pod buławą Jana Wyhowskiego pokonali wojska moskiewskie. Wkrótce z inspiracji Rosji doszło do rebelii wśród Kozaków i wystąpień przeciw J. Wyhowskiemu. Zwolennicy Moskwy zwrócili się o pomoc do cara. J. Wyhowski uciekł do Polski, ale wielu jego zwolenników zostało zamordowanych. Na ziemie ukraińskie ponownie wkroczyła armia rosyjska i narzuciła warunki z Perejasławia. Propolska, czyli prozachodnia orientacja, przegrała wśród Kozaków. W krótkim czasie Rosja zlikwidowała wszelkie przejawy autonomii, grzebiąc tym ideę państwa kozackiego. Do tej wizji nawiązał w swoim liście prezydent Karol Nawrocki. Jeżeli dzisiejsza Ukraina deklaruje prozachodnie dążenia, to powrót do idei wspólnej państwowości sprzed blisko czterystu lat, wolnej od dominacji Moskwy, wydaje się jak najbardziej zasadny.



Kapłan święci trumny ze szczątkami ofiar zbrodni,  
źródło: kuriergalicyjski.com

W kontekście braku reakcji na propozycję prezydenta RP po stronie polskiej i ukraińskiej należy przypomnieć o splocie i innych wydarzeniach. Dnia 25 sierpnia prezydent ogłosił inicjatywę ustawodawczą, która przewidywała wpisanie do polskiego Kodeksu karnego przepisu zrównującego symbole banderowskie z naziistowskimi i komunistycznymi. Projekt wydłużał także okres ubiegania się o polskie obywatelstwo z trzech do dziesięciu lat oraz podwyższał

wysokość kary do pięciu lat pozbawienia wolności za nielegalne przekroczenie granicy. Zapowiedź ta wywołała falę komentarzy na Ukrainie. Ukraiński portal Europejska Prawda, powołując się na źródła kijowskiej dyplomacji, przekazał, że „Kijów uprzedził Warszawę o możliwej reakcji, jeśli polski Sejm przyjmie takie prawo”. Dwa tygodnie później polski Sejm pokornie wypełnił oczekiwania strony ukraińskiej, odrzucając rozwiązania prezydenckie. Czy w polskiej przestrzeni publicznej Ukraińcy nadal bezkarnie będą mogli promować banderowskie symbole, obrażać Polaków, prezydenta RP, a osoby pokroju Witalija Mazurenko będą mogły bez ograniczeń gloryfikować zbrodniarzy? Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej 29 września złożył w Sejmie projekty ustaw: w sprawie wydłużenia okresu, po którym obcokrajowcy będą mogli się

ubiegać o polskie obywatelstwo (z 3 do 10 lat) i o zmianie kodeksu karnego i ustawy o IPN w takim zakresie, by można było ścigać osoby szerzące banderyzm na terytorium RP albo uskutecznić kłamstwo wołyńskie. Przyznajmy, dotychczasowe decyzje polskich polityków podejmowane pod presją Kijowa obliczone są na dożalne i złe rozwiązania. W dłuższej perspektywie czasowej Ukraińcy z powodu swojego zachowania w Polsce i na Ukrainie pogłębiać będą wobec siebie coraz większą nieufność. Nie można nie dostrzegać, bo byłoby to wyrazem braku realizmu, że Polacy z coraz większym niepokojem patrzą na rozszerzający się sabotaż Ukraińców w Polsce, udział ich w przemyśle nielegalnych emigrantów, innego rodzaju przestępczości, na kolejne akty „wciągnięcia” naszego kraju w wojnę z Rosją.

## Ogród Biblijny w Krasnymstawie wyrazem systemu wartości ks. Prałata Henryka Kapicy

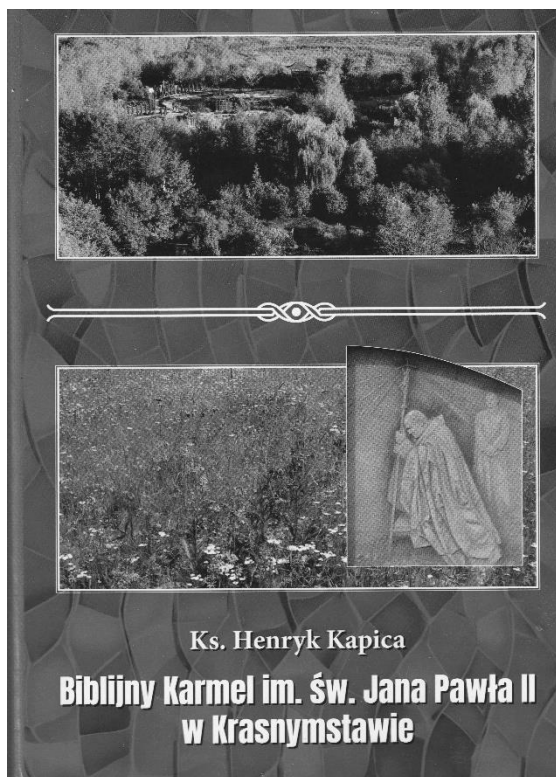
*Eugeniusz Wilkowski*

**K**ażdy świadomy wytwór człowieka jest znakiem jego postawy, wyrazem przyjętego systemu wartości. Oddaje bowiem istotę funkcjonowania osobowego bytu ludzkiego w kulturze. W znakach, symbolach ucieleśnia się świat wyobrażeń i znaczeń. Żeby zrozumieć daną osobę, niezbędne jest zbadanie tego, co pozostawiła w wytworach swoich rąk i umysłu, zwłaszcza w sferze idei, którą przyjmujemy za pierwotną w każdej formie aktywności. Idee wskazują na akceptowaną wizję świata i człowieka. Najpełniej wyczuwamy je wówczas, gdy respektujemy obecność ponadczasowych wartości, a zatem niezmiennych, postrzeganych jako realnie istniejące byty. Sfera wartości jest na tyle wieloraka, że niezbędne jest wprowadzenie pewnej klasyfikacji, a przy tym wyznaczenie hierarchii. Z uwagi na fakt, że człowiek jest bytem złożonym z dwóch wymiarów, materii (ciała) i ducha, należy zabezpieczyć jego potrzeby w rozumieniu biologiczno-uitylitarnym, by mógł żyć i korzystać z podstawowych dóbr materialnych. O istocie człowieczeństwa przesądają jednak wartości duchowe. W tej przestrzeni wyodrębnia się: poznawcze (wiedza), etyczne (dobro), estetyczne (piękno), religijne (otwartość na transcendencję, Stwórcę). Gdy zatrzymujemy

się nad pięknem, wówczas swoją refleksją ogarniamy je zarówno w rozumieniu estetycznym, jak i etycznym. Odczytując istotę takiego porządku, człowiek dostrzega istniejący w świecie ład, harmonię. Zachwycając się pięknem przyrody, widzi w niej obecność samego Boga, Siłę konstytuującą każde istnienie, jego miejsce w świecie. Stwórca obdarza człowieka różnymi zdolnościami, dzięki którym tworzy świat kultury. Jeżeli wysiłek ten jest zgodny z ponadczasowymi treściami, wówczas porządek nadany przez Stwórcę przenosi w wytwory swoich rąk i myśli. Poszerza tym obszary piękna, pomnaża wiedzę o sobie samym i o otaczającym go świecie. Należy też zwrócić uwagę na inspirujące związki religii z kulturą. Datujemy je od początku istnienia człowieka. Na tarczy dziejów kolejne pokolenia zaznaczają swoją obecność, pomnażając dziedzictwo kulturowe ludzkości. Człowiek nie musi wszystkiego tworzyć od początku, ale by pełniej siebie rozumieć, musi poznać dorobek poprzednich pokoleń, osadzić na nim swoją aktywność, przyczyniając się do postępu cywilizacyjnego.

Bez tych konstatacji nie jesteśmy w stanie zrozumieć treści wpisanych w nową publikację ks. Prałata Henryka Kapicy, albumu-książki *Biblijny Karmel im. św. Jana Pawła II w Krasnymstawie*. Jej promocja odbyła się 28 sierpnia w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie.

Jest to książka wielowarstwowa, pełna symboliki, głęboko osadzona w tradycji chrześcijańskiej, w rozważaniach antropologicznych, podobnie w naszych dziejach narodowych. W wymiarze poznawczym ukazuje wieloletni wysiłek



Autora przy tworzeniu Ogródu Biblijnego. Jego wizja jest wytworem rąk i ducha ks. Prałata. Zanim przystąpił do prac fizycznych, niezbędnych do wytyczenia układu przestrzennego tego miejsca, wypracował pierwsze wyobrażenia o nim. Nieuchronnie musiał się skupić na kategorii ogrodu, poczynając od biblijnego Edenu. Problematyka ta często była podejmowana przez twórców, w tym malarzy. Pamiętamy o wiszących ogrodach Semiramidy w Babilonii, jednym z siedmiu cudów świata starożytnego. Od wieków średnich zakładano je przy klasztorach, pałacach, dworach szlacheckich. Zachwycaly pięknem, pełniły też funkcje praktyczne jako miejsce uprawy warzyw, kwiatów, krzewów i drzew. W tradycji Kościoła metaforą Ogródu jest Maryja, podobnie święci. W ten sposób postrzegamy także Kościół. Ks. Prałat zwraca uwagę, że w kościele pw. Świętego Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie niebo ukazane zostało przez atrybuty ogrodu, lilie i trzciny. Wiele ważnych wydarzeń z historii Zbawienia związanych jest z ogrodem. Jednym z nich jest Ogród Oliwny (Getsemani). W IX stuleciu przed Chrystusem w paśmie górskim opadającym ku Morzu Śródziemnemu, nazwanym Karmelem, żył prorok Elias. Od początków życia eremickiego w

chrześcijaństwie góra ta była miejscem życia i modlitwy pustelników czczących Maryję. Do tej tradycji, mistycznie postrzeganej góry Karmel, nawiązują karmelici, przyjmując ją za początki swojej duchowości. W Starym Testamencie Karmel jest symbolem piękna, nadziei na wybawienie Izraela. Czciicielami Maryi z Góry Karmel, czyli Szkaplerznej, stali się także jezuiti. W świątyni krasnostawskiej poświęcili Jej dużą kaplicę od strony południowej. Czciicielem Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej był Karol Wojtyła, bliski wstąpienia do zakonu karmelitów. Po latach noszony szkaplerz ofiarował sanktuarium karmelitańskiemu w Wadowicach. Polski papież na ołtarze wyniósł krasnostawianina ks. Zygmunta Pisarskiego, którego kult jest żywy w Grodzie nad Wieprzem. Ks. H. Kapica na pontyfikat Jana Pawła II patrzy także przez osobiste doświadczenia. W tym okresie budował świątynię i parafię w Rejowcu Fabrycznym. Bardzo głęboko przeżył bezpośrednie spotkania z papieżem. Pierwszy raz w 1991 r. podczas kanonizacji św. Rafała Kalinowskiego, zesłańca na Syberię, odnowiciela polskiej prowincji karmelitów bosych, a drugi w 1998 r. podczas pielgrzymki w 25-lecie święceń kapłańskich. To wówczas pierwszy raz zetknął się z ogrodami przylegającymi do pałacu papieskiego. W 2005 r. po śmierci papieża ks. Prałat przewodniczył miejskiej Liturgii żałobnej. I to wówczas we wnętrzu Księdza zrodziła się idea stworzenia ogrodu w Krasnymstawie. Te rozliczne znaki, pochodzące z różnych okresów historycznych, zostały wpisane w tutejszy Ogród Biblijny, teraz ukazany w wydany albumie.



Ks. Prałat H. Kapica podczas promocji, zbiory - PBP w Krasnymstawie

Za niezwykle interesujący fakt przyjąć należy miejsce lokalizacji Ogródu Biblijnego w Krasnymstawie. Ks. Prałat wybrał tereny po dawnym stawisku, ogrodzie, sadzie, dorzeczu

Kawenki. Od dawna były zaniedbane, choć znajdowały się obok obiektów parafialnych. Opuszczone, traktowane jako nieużytki, otrzymały nowe życie. Po oczyszczeniu i uporządkowaniu terenu najpierw zamienił je w łąkę. Na niej od 2006 r. rozpoczął umieszczanie kolejnych fragmentów Ogródu. W l. 2008-2010 wymurowane zostały Stacje Drogi Krzyżowej. Równocześnie prowadzono prace przy sadzeniu drzew, krzewów i kwiatów. W albumie znajdziemy opis poszczególnych prac, wprowadzaną symbolikę od Drogi Krzyżowej poczynając. Autor, przybliżając czytelnikowi kolejne Stacje, zamieścił swoje rozważania, pełne głębokich treści teologicznych odnoszących się do współczesnych znaków czasu. Naturalnym porządkiem album jest



Podczas promocji książki, z prawej strony ks. Prałata - B. Czupryńska, korektorka Jego prac, z lewej - E. Patyk, dyr. PBP, zbiory - PBP w Krasnymstawie

historią powstawania Ogródu, wprowadzania w jego przestrzeń znaków okresu starotestamentalnego, Nowego Testamentu, idei chrześcijańskich kolejnych stuleci. Karmel im. św. Jana Pawła II przyjąć należy za część podstawową Ogródu, stapiającą w jedną całość wprowadzone symbole z przeogromnego kręgu kultury łacińskiej. Zafascynowany życiem i wyprawami misyjnymi patrona miejscowego kościoła, ks. Prałat powziął decyzję, by Ogród poszerzyć o wyrazy aktywności św. Franciszka Ksawerego (1506-1552), współzałożyciela zakonu oo. jezuitów. Św. Franciszek podjął się wyzwania ewangelizacji Indii, Japonii, a jego wielkim marzeniem było dotarcie do Chin. Misjonarzem Chin był inny jezuita, o. Matteo Ricci (1552-1610). Z tych przesłanek powstał Ogród Chiński, a z czasem i Ogród Japoński. Ks. H. Kapica stanął przed koniecznością poznania kultury i religii tej

części świata. Przyjęta symbolika musiała oddawać obowiązujące tam kanony i idee tworzenia ogrodów, z obecnością kapliczek medytacyjnych i bram. Stale pamiętajmy, że tło i harmonię Ogródu współtworzy świat roślin, a także fauny. Żeby pozostać wiernym temu przesłaniu, należało posiadać odpowiednią wiedzę botaniczną i zoologiczną. Z autentycznym podziwem należy patrzeć na zdobyte umiejętności Księdza w tym zakresie. Opisy roślin biblijnych pozostaną świadectwem olbrzymiej wiedzy Autora ze świata botaniki. Ks. H. Kapica z zamiłowania jest fotografem. Dzięki temu piękno roślin, z niebywałą precyzją, zapisywał obiektywem aparatu fotograficznego.

W krasnostawskim Karmelu nie mogło zabraknąć miejsca dla Matki Bożej. W drewnianej kapliczce usytuowanej na wyspie od strony północnej Ogródu Japońskiego jest płaskorzeźba Matki Bożej, a rzeźby Maryi umieszczono w Ogródku Barokowym i pierwotnym, natomiast obraz w postaci mozaiki - w jednej z kapliczek. Zwróćmy jeszcze uwagę na Ogród Barokowy z rzeźbami postaci historycznych związanych z dziejami miasta.

Oglądając Ogród Biblijny w Krasnymstawie, a teraz niezwykle starannie wydany album, nieuchronnie stajemy przed pytaniem, czy bez odpowiedniej wiedzy estetycznej, czyli o pięknie, rozwiniętej wrażliwości wnętrza jesteśmy w stanie odczytać przesłanie będące wytworem ducha, wyobraźni i intelektu ks. Prałata. Przecież to wszystko kieruje naszą myśl ku refleksji filozoficznej. Przy tym pamiętajmy o podstawowej warstwie tego dzieła, a mianowicie o znakach biblijnych wprowadzonych w przestrzeń Ogródu. W niej nie ma niczego przypadkowego, wszystko zostało zaprojektowane i wykonane z zachowaniem wyjątkowej symboliki. Może się nawet wydawać, że nie zawsze jest uchwytne, że gubi się w wielości przyjętych rozwiązań, wizji, kompozycji. To z tych racji rozważania o krasnostawskim Karmelu zaczęliśmy od znaczenia znaków w kulturze. Kultura wyższa, będąc egzemplifikacją najwyższych stanów ducha, niesie przesłanie przyjętą przez twórcę symboliką. Do jej odczytania wymagane jest jednak odpowiednie przygotowanie odbiorcy. Dlatego pojawia się obawa, czy to wielkie dzieło ks. Prałata przez wszystkich jest i będzie odczytywane i doceniane. Struktura, układ przestrzenny, wszystkie znaki Ogródu są wyrazem identyfikacji i samoidentyfikacji jego Autora. Jest to bezsporne. Ogród najpierw mówi o jego budowniczym. Immanentnym wyrazem ziemskiego pielgrzymowania jest przemijanie, zmiana pełnionych ról społecznych, a zatem nabieranie dystansu do

wytworów swoich rąk i ducha. Czas nieuchronnie zmienia nasze miejsce w historii, ale zmateriałizowane idee pozostają. Dokładnie ta sama prawidłowość dotyczy tego Ogrodu. Karmel przestał być obiektem Księdza, a stał się doświadczeniem społeczności miasta, a szerzej, tej części kraju. W tym rozumieniu jest to dziedzictwo tej wspólnoty, tym bardziej że wiele osób było zaangażowanych w jego tworzenie. Czy teraz jest ona przygotowana do przyjęcia tego daru i właściwego odczytywania?

Krasnostawski Karmel jest miejscem kierującym ku Bogu, ale jest też narodowym sanktuarium. Upamiętnia walkę o wolność, o niepodległość Ojczyzny. W przestrzeń Ogrodu wprowadzonych zostało wiele znaków przypominających kapłanów, bojowników o wolność Kościoła i narodu. Za udział w Powstaniu Styczniowym w głąb Rosji wysłani zostali krasnostawscy księża, a wśród nich dziekan ks. Andrzej Bojarski. Kamienie pamięci przypominają szereg postaci, w tym kapłanów-męczenników z okresu II wojny światowej. Wśród nich jest kapliczka upamiętniająca ks. Zygmunta Pisarskiego, przez św. Jana Pawła II wyniesionego do chwały ołtarzy. Dzisiaj patrona miasta. Innymi znakami są Dęby Pamięci przypominające o ofiarach katyńskich. Obok Dębów ustawione zostały kamienne tablice z napisami. W stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości w Ogrodzie został postawiony pomnik, znak pamięci o tym wielkim wydarzeniu. Nie usytuowano go w przestrzeni miasta, a właśnie w Ogrodzie. Ks. Prałat nie zapomni o fundatorce krasnostawskiej świątyni katedralnej, dzisiaj parafialnej, Krystynie z Lubomirskich Potockiej.

Przewodnikami po tym niezwykłym miejscu są: książka ks. Prałata z 2019 r. *Karmel Bi-*

*blijny św. Jana Pawła II i bł. ks. Zygmunta Pisarskiego oraz Ogród Chiński „Marzenie św. Franciszka Ksawerego”* i teraz wydrukowany album. Podkreślmy, że został wydany bardzo starannie, w twardej oprawie, w formacie A4, zszywany, na kredowym papierze. Troska edytorska drukarni, jakoś kolorowych zdjęć, a przede wszystkim ich ilość, nadają albumowi wyjątkowy wyraz. Piękno i niepowtarzalność Ogrodu zostały ukazane w różnych porach roku. Wyodrębniony został fragment ukazujący faunę tego miejsca. Harmonię dostrzec trzeba także w przyjętym porządku wprowadzenia zdjęć w kompozycję publikacji. Piękno tego świata zachwyca, zmusza do refleksji. I jeszcze raz podkreślmy, że nad tym wszystkim góruje symbolika biblijna, chrześcijańska, a szerzej, ukazująca strukturę egzystencjalną człowieka w odsłonie jego wielkości. Osoba ludzka wpisana jest w skończoność, kruchość, przemijanie, ale też w wielkość, która ujawnia się w procesie tworzenia. Po tajemnicy ukazania tej wielkości odważył się sięgnąć Autor publikacji. I w tym tkwi rdzeń Jego poszukiwań twórczych, ale też wysiłek odczytywania istoty człowieczeństwa. To wszystko trzeba było zapisać, wydrukować w myśl sentencji rzymskiej: *Littera scripta manet*. Istota zapisu obrazu jest dokładnie taka sama jak każdej litery, druku. Nie z kurtuazji, a z obowiązku oddania sprawiedliwego oglądu powstałego dzieła, należy ks. Prałataw szczerze pogratulować. Z poczuciem autentycznej satysfakcji może Ksiądz patrzeć na tę wyjątkową publikację, na wysublimowany wyraz duchowej aktywności i twórczych poszukiwań. Praca ta pozostanie wyrazem uczestniczenia w dobrym życiowym biegu Autora, w rozumieniu służby treściom duchowym. Jest to wyraz wierności Panu Bogu i Ojczyźnie.

## Zagubienie polskich elit

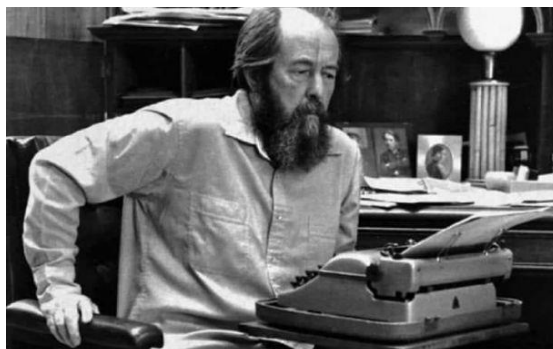
*Eugeniusz Wilkowski*

**W** poprzednim numerze naszego pisma opublikowaliśmy szkic ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego *Zagubienie elit jako problem podstawowy*. Zabrakło miejsca, by zamieścić spojrzenie jeszcze innej osoby. Dwugłos jest przekazem uzupełniającym, zwracającym uwagę na inne aspekty. Na końcu rozważań Ksiądz zaznaczyliśmy jedynie, że redakcja „Na zasadzie antytezy do tekstu” wstawia „zdjęcia

wybranych osób z różnych sfer życia, które tworzą dzisiejsze elity”. Tym zabiegiem przekazaliśmy, że przyjmując ocenę ks. Prałata aktualnych elit, dostrzegamy i tę część, która autentycznie wypełnia swoją misję, troszcząc się o dobro wspólne, narodu. Obiektywnie przyznać należy, że znaczna część polskich elit uległa lansowanym trendom narzucanym przez ponowoczesne formacje kulturowe, które nie mają nic wspólnego z kategorią elity. Nie jest to odosobniona opinia ks. R. Winiarskiego, Witolda Gadowskiego czy innych osób, o których niektórzy po-

wiedzą, że prezentują „skrajne oceny”. Niniejszym szkicem chcemy wyraźnie podkreślić, że w kraju są widoczni aktywni twórcy, którzy otwartym głosem ukazują ten problem. Upominają się o potrzebę rozeznania w tym zakresie, a przede wszystkim troszczą się o wartości, które konstytuują nas jako naród. To dzięki nim utrzymana jest ciągłość w polskiej kulturze. Przyznać także trzeba, że nie są oni dostatecznie promowani, ale to dzięki nim słyszalny jest w kraju głos „spoza salonów”, utrzymana tożsamość kulturowa. Żeby pozostać wiernym głoszonej przez nas prawidłowości, że najszlachetniejszą z upraw ducha jest filozofia, jako pierwsze zamieściliśmy zdjęcie ks. abp. prof. Stanisława Wielgusa, filozofa, teologa, jednego z najwybitniejszych dzisiejszych intelektualistów. Jego niezależność myśli i działania, trafność diagnozowania kondycji duchowej rodaków nie znalazły zrozumienia nawet u polityków prawej strony polskiej sceny politycznej. Jest to nasz wspólny dramat, nie tylko ks. abp. Profesora, ale wszystkich osób zatroskanych o przyszłość kraju. W. Gadowski zaznaczył, że wśród piszących: „Po tzw. prawej stronie także królują mdłe koterie, okadzające jedynie swoich, wśród których ze świecą można by szukać choćby namiastki talentu narracyjnego, umiejętności budowania opowieści. Ot, tamci sobie, ci sobie...”. Niestety, główna siła polityczna polskiej prawicy od lat konsekwentnie prowadzi politykę antyinteligentką, nie oczekuje innowacyjnych myśli, a jedynie bezwzględne posłuszeństwa wobec miernych, biernych, ale wiernych mini-polityków. Jest to kolejny narodowy dramat. Spośród historyków wybraliśmy prof. Wojciecha Roszkowskiego, którego *Najnowszą historię Polski 1918-1980* studiowaliśmy jeszcze jako pracę Andrzeja Alberta, wydaną w Londynie. Żadna siła ponowoczesnych formacji kulturowych nie jest w stanie wytrącić jego miejsca z polskiej i europejskiej historiografii. Kustoszem polskiej pamięci historycznej, piewą dziedzictwa Kresów, autorem demaskatorskich powieści, poszukiwań w przestrzeni poezji pozostanie Stanisław Srokowski. Marek Jurek jest natomiast przykładem prawości w świecie polityki, łączenia jej z etyką i udowadnia, że jest to możliwe. Jest to wyraz jego wielkości. Ze świata dziennikarzy i pisarzy wskazaliśmy na W. Gadowskiego. Pomimo stosunkowo młodego wieku wypracował niekwestionowane miejsce wśród piszących. Upomina się o zdefiniowanie polskiej racji stanu wobec wszystkich, w tym wobec Ukrainy. Ma odwagę mówić, że interesy wschodniego sąsiada nie mogą być utożsamiane z polskimi. Tyle mogliśmy wybrać na potrzeby „ubogacenia”

ikonografią tekstu ks. R. Winiarskiego. Jeszcze raz podkreślimy, że w Polsce jest zdecydowanie więcej osób, ba, środowisk, wiernych etosowi narodowej kultury. To one tworzą polskie elity. Zechciejmy sięgać po ich prace, a nie po „podsuwane” przez salony. Ściszej mówiąc, powinniśmy znać wszystkie ważniejsze zjawiska znaczone pulsem polskiej kultury.



**My wiemy, że oni kłamią. Oni wiedzą, że kłamią.  
Wiedzą, że my wiemy, że oni kłamią. Wiemy, że  
oni wiedzą, że my wiemy, że oni kłamią.  
Mimo to wciąż kłamią**

**Aleksandr Sołżenicyn**

Kłamią, źródło: kwejk.pl/tag/klamac

Tym uzupełnieniem nie mamy zamiaru cokolwiek kwestionować z rozważań ks. Prałata. Przyjmujemy, że Jego intencją było zwrócenie uwagi na rzeczywiście ważny problem, jakim jest brak elit, w szerokim rozumieniu tego pojęcia. Tzw. elity związane z obecnym obozem władzy zajęte są „niemal wyłącznie sobą”. Dotyczy to pisarzy, dziennikarzy, artystów, ale też – niestety – ludzi nauki. Gdy w grudniu 2023 r. aktualny rząd przejmował władzę w kraju, wielu zakładało, że pojawią się autentyczni eksperci i wiele ważnych spraw w państwie uda się uporządkować, rozwiązać z myślą o poprawieniu bytu „przeciętnego” Polaka. Przecież blisko połowa populacji rodaków żyje w ubóstwie lub w sferze niedostatku. O tym fakcie nawet się nie mówi, a tym bardziej dyskutuje z intencją wypracowania sprawniejszych mechanizmów społecznych i ekonomicznych. W bardzo krótkim czasie się okazało, że to były jedynie złudzenia. Osoby z najwyższymi stopniami i tytułami naukowymi przyjęły rolę tzw. ekspertów, uzasadniających nawet najbardziej bzdurne decyzje rządzących. To z tego środowiska pochodzą osoby uzasadniające procesy podporządkowania polskiej polityki stolicom dwóch ościennych krajów. Za jeden z instrumentów przyjęły politykę historyczną państwa. Znaleźli się i tacy, którzy przygotowywali plany demontażu najważniejszych struktur państwa, a broniący prawa, jego zapisów zostali zmarginalizowani.

Aktualny obóz władzy nie jest nawet w stanie podzielić w miarę sensownie środków przyjeżdżających w charakterze kredytu, a pochodzących z Krajowego Planu Odbudowy. Powiedzmy wprost, wcześniej były blokowane tylko dlatego, że w niektórych stolicach Zachodu nie podobał się „prawicowy” rząd w Polsce. W przestrzeni życia publicznego Unii Europejskiej, Warszawy zabrakło elementarnych standardów regulujących życie publiczne. I w tej rzeczywistości każdą niegodziwość, każdy zamach na interesy kraju jest usprawiedliwiany przez tzw. ekspertów, coraz częściej opowiadających się po stronie niepolskich interesów. Nikt z rządzących nie zastanawia się nad skutkami zalewania polskiego rynku produktami rolnymi, stalą, cementem i innymi zza wschodniej granicy. Nikt nie pyta o przyszłość polskich rolników.



Zatrzymajmy się nad środowiskiem literatów. O nich W. Gadowski napisał: „Nie ma twórców samodzielnych, myślących <własnymi ścieżkami>, którzy zdolni są do sportretowania procesu karlenia elit i złych skutków takich zdarzeń. Dziś byle profesorek, adwokacina, o sędziuszkach już nie wspominając, sady się na polski Parnas, jakby to było – za przeproszeniem – wejście do zwykłego wychodka”. I dodał: „Żyjemy w czasach intelektualnego bezrybia, gdzie miejsce ludzi wybitnych zajmują bezczelni celebryci, gwiazdki literackie znane z tego, że seryjnie płodzą straszliwe w czytaniu kryminałki. Ci ludzie nie mają szacunku do języka, a w ich wytworach nie widać ciężkiej pracy nad sobą i własnymi myślami. Mamy więc z jednej strony pornograficzne diwy płodzące książczyny, przy których powieści Marii Rodziewiczówny to nieosiągalne wyżyny, a z drugiej – fabułokletów bez polotu i języka”. Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden rys tzw. elit, salonów, celebrytów. Jest nim dziwna zasada, że „im bardziej oplujesz

i obświnisz Polaków, tym bardziej antypolski salonik warszawski cię okrzyknie i nagrodzi”. Dodajmy, że takie „saloniki” są nie tylko w Warszawie, ale nawet w ośrodkach pokroju Chełma. Zamościa. Za ks. R. Winiarskim zaznaczmy, że dla tzw. elit „niepotrzebnym i opresyjnym narzędziem” jest także Kościół. Jeżeli „nie można się go pozbyć, należy go kruszyć, rozmiękczać, zohydzać, pokazywać w jak najgorszym świetle. W najlepszym wypadku przedstawiać go jako przeżytek”. Ks. Prałat pisze o Kościele również w rozumieniu twórcy łańciskiego kręgu kulturowego. Dlatego z taką siłą tzw. elity uderzają w treści chrześcijańskie, konstytuujące nas jako naród. Konsekwentnie lansowana jest tzw. wielokulturowość, byle tylko zrelatywizować to, co jest łańciskie, a z czasem w ogóle je zmarginalizować i usunąć. Ten trend jest bardzo wyraźny także w naszej społeczności lokalnej.

Dzisiejsi literaci programowo unikają „mierzenia się” z aktualną rzeczywistością. Nie chcą jej opisywać, a jeżeli już, to atakując wszystko, co przypomina kulturę łańciską, dla nich tożsamą z Kościołem. Ten wyraz dyskredytowania wszystkiego, co polskie, jest zastraszający, a równocześnie niezrozumiały. Poeci ronią łzy nad problemami innych nacji, ale nie upomną się o rację stanu własnego państwa. Ta kategoria jest im obca, a zatem i zbędna. Zadowolają ich pochlebstwa pochodzące z zewnątrz, inspirowane przez obce ambasady, które nie ukrywają swoich emisariuszy „w terenie”. To oni przyjmowani są za osoby opiniotwórcze, promujące rzekomą wielkość danego „twórcy”. Ks. Prałat zaznacza, że jednym z „częstszych i poważniejszych zarzutów” stawianych tzw. polskim elitom jest ich alienowanie się od polskiej rzeczywistości, „oderwanie” od prawdziwych problemów i potrzeb mieszkańców. Przez to tzw. elity „tworzą rzeczywistość równoległą albo wchodzą w takie światy przygotowane przez innych”. Przy tym ks. R. Winiarski zauważa, że „jakakolwiek próba krytyki elit przez kogokolwiek postrzegana jest jako zamach na ich nietykalność, na przyznane im lub zuchwale, samowolnie zawłaszczone prawo”. One chcą być bezkarne, bowiem należą – jak same głoszą – do wyjątkowej „kasty”.

Wszyscy zatroskani o przyszłość Ojczyzny, stają przed autentycznym problemem. Czy powinni załamywać ręce i pogrążyć się w rozpacz? Absolutnie nie. Potrzebna jest spokojna praca, może dopiero po latach przynosząca efekty. Nie raz już podkreślaliśmy, że w społecznościach, jaką jest chełmska, wystarczy kilka osób, by stworzyć czytelny ośrodek opiniotwór-

czy, by na czas zablokować antypolskie projekty. Niezbędny jest wysiłek intelektualny, ale i niezależność myślenia, samodzielność działania. Z tych racji tak często odwołujemy się do

tradycji kultury buntu, sprzeciwu. Spór o elity nie jest jedynie znakiem naszych czasów. Z tym problemem zmagano się w różnych okresach historycznych, ale nigdy w takiej skali.

## Dwójmyślenie w polskiej szkole

*Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski*

Rozpoczęty nowy rok szkolny każe się zastanowić nad klimatem, jaki panuje w polskiej szkole. Zasadniczo jest to klimat niepewności wynikający z permanentnych zmian. Obecnie jedyne co jest pewne, to niepewność. Na naszych oczach spełniają się scenariusze opowiedziane przez Orwella w powieści *Rok 1984*, choćby kwestia dwójmyślenia (ang. *doublethink*), które polega na demonstrowaniu równoczesnej wiary w wiele poglądów ze sobą sprzecznych. Tak powstały zamęt uniemożliwia dokonanie obiektywnej oceny działań władzy, a co za tym idzie jakiegokolwiek krytyki. Jedyne możliwa i dopuszczalna krytyka, to samokrytyka.

W orwellowskim świecie partyjny inteligent wie, kiedy powinien zmienić swoje spojrzenie na historię, a zatem w pełni się orientuje, że przekręca fakty. Równocześnie jednak dzięki dwójmyśleniu święcie wierzy, że prawda nie została pogwałcona. Ten proces z jednej strony musi być świadomy, gdyż tego wymaga konieczna precyzja, a z drugiej - bezwiedny, aby człowiek nie zdawał sobie sprawy z faktu, że dokonał fałszerstwa, bo to mogłoby wywołać w nim poczucie winy. Słowa płynnie zmieniają swoje znaczenie w zależności od doraźnych potrzeb aktualnej władzy. Gdy władza nie ma żadnych zahamowań, wtedy prawem staje się to, co ona uznaje za prawo, wbrew obowiązującemu prawu.

A poza tym istnieją jeszcze tzw. dobre obyczaje, które każą rozmawiać, słuchać uważnie, brać pod uwagę argumenty innych, zwłaszcza gdy dotyczy to wspólnego dobra. Uczniowie w szkole, to dzieci konkretnych rodzin i najczęściej ochrzczeni członkowie Kościoła. A zatem trzy różne wspólnoty, rodzina, szkoła i Kościół, mają moralny obowiązek współtworzyć klimat dialogu i zaufania. Mają dawać budujący przykład! Niestety, mamy zatrute powietrze, frustrację i pomówienia, jakby chodziło o nasycenie ambicji decydentów, a nie o formację obywateli, którzy świadomie będą podejmowali decyzję o swojej

wierze lub wątpieniu. Neutralność światopoglądowa nie może prowadzić do ateizacji pokoleń. Decyzja o redukcji katechezy do jednej godziny tygodniowo została wprowadzona wbrew stanowisku Kościołów i związków wyznaniowych oraz sporej części rodziców. To prawda, że konstytucyjny minister sprawuje realną władzę, ale to nie oznacza, że za każdym razem, gdy wydaje rozporządzenie, ma rację i że wolno mu z przyczyn ideologicznych odmawiać dialogu z partnerami, którzy, jakby nie patrzeć, nie są wrogami szkoły.



Zdjęcie poglądowe, źródło: pl.freepik.com

W uzasadnionych kwestiach Kościół rzymskokatolicki był i pozostaje konsekwentnym krytykiem, co samo w sobie nie jest przestępstwem, a może okazać się zbawienne także dla ludzi inaczej myślących. Nie trzeba wielkiej inteligencji, by wiedzieć, na co Kościół nigdy się nie zgodzi z przyczyn fundamentalnych. Pozostanie znakiem sprzeciwu. Można się z nim nie zgadzać, ale należy go szanować. Prawdziwa cnota krytyk się nie boi, także z ust Kościoła.

Rządzący nie publikują niekorzystnych dla siebie orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego w *Dzienniku Ustaw*, czyli nie ogłaszają obowiązujących przepisów prawa, bo nie uznają Trybunału za Trybunał ani orzeczeń za orzeczenia. To szczególny przypadek, gdy arogancja staje się narzędziem władzy. Gdy władza wykonawcza lekceważy władzę sądowniczą, i to na samych szczytach, niechybnie musi dojść do konfliktu o nieobliczalnych skutkach dla państwa i obywateli. Jest to gorszące psucie myślenia o życiu we

wspólnym domu.

Jedna z dokonanych zmian w programie nauczania sprzyja ukrainizacji Polski. Ministerstwo Edukacji Narodowej zapowiedziało, że język ukraiński ma zastąpić język rosyjski, i może się stać drugim językiem obcym w polskiej szkole. Konkretnie to uczniowie klas 7–8 będą mogli uczyć się języka ukraińskiego. Ministerstwo zatwierdziło oficjalny program nauczania, przygotowany przez dr. Pawła Lewczuka z Instytutu Slawistyki Polskiej Akademii Nauk. Wprowadzenie języka ukraińskiego zależy od rodziców. Wystarczy, że złożą odpowiednie wnioski do dyrektorów szkół. Czy ta zadziwiająca strategia ma powoli, ale metodycznie zaszczerpać w świadomości młodych Polaków idee Ukropolu, domniemanej federacji, która z wielu powodów nie ma racji bytu? Dlaczego drugim językiem nie może być np. język hiszpański lub portugalski, którymi posługuje się nieporównanie więcej ludzi w wielu częściach świata?

Do zmiany kanonu lektur nie doszło, ale cały czas tzw. eksperci powołani przez ministerstwo nad tym pracują. Kanon ma to do siebie, że jest czymś stałym, rodzajem fundamentu, na którym można opierać konstrukcje myślowe i programy wychowania. Można go oczywiście wzbogacać. Gorzej jest, jeśli się go jedynie zubaża.

W ubiegłym roku wyszło rozporządzenie ministra znoszące obowiązkowe prace domowe w starszych klasach szkoły podstawowej. W lutym 2024 r. zapowiedziano konsultacje, by po miesiącu dokonać faktycznych zmian. Minister Barbara Nowacka uzasadniała je następująco: „Wcześniej dzieci spędzały godziny nad pracami domowymi, zamiast czytać książki, rozwijać pasje czy po prostu odpoczywać”. Rok po wprowadzeniu tego swoistego eksperymentu zapytano rodziców, co o tym myślą. Okazało się, że aż 59,7% respondentów chce powrotu prac domowych, przeciw jest 19,7%, a 20% nie ma zdania. Co ciekawe, powrót do zadań domowych częściej popierają respondenci lepiej wykształceni. Czy minister wycofa się z podjętej decyzji? Nie sądzę! Ta pani nie umie przyznać się do błędów i nie umie przeproszać. Udowodniła to wielokrotnie, podobnie jak jej akolity.

Nowy przedmiot o bardzo pojemnej i chytrze wybranej nazwie: edukacja zdrowotna jest propozycją, która ma połączyć wiele obszarów tematycznych. Obok tematów neutralnych światopoglądowo, takich jak zdrowe odżywianie, bezpieczeństwo medialne, zagadnienia ekologiczne, ochrona przed przemocą, zawiera wiele zagadnień kontrowersyjnych, a dla katolików sprzecznych z wyznawaną wiarą, np. różnoro-

dnosc modeli rodzinnych, wczesna inicjacja seksualna, uznawanie masturbacji za normalność, antykoncepcja, uznanie dowolnych preferencji seksualnych za równouprawnione, redefinicja płci itp. Na szczęście zajęcia są nieobowiązkowe i wielu rodziców wypisuje z nich swoje dzieci, uznając, że o pewnych kwestiach nie należy w ogóle rozmawiać z dziećmi, albo rozmawiać, ale nie w tym wieku, nie tym językiem i nie w taki sposób. Odrębnym problemem był tryb wprowadzenia edukacji zdrowotnej. Przedmiot, choć formalnie nie jest obowiązkowy, to wprowadzając go odgórnie, zastosowano konstrukcję „domyślnej zgody” rodzica, inaczej niż w przypadku lekcji religii, na który to przedmiot dzieci trzeba zapisać. To także przejaw orwellowskiego dwójmyślenia.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wyraził milczące przyzwolenie na ten eksperymentalny przedmiot, ale nie mógł inaczej, jeżeli w 2017 r. przystąpił do koalicji skupiającej następujące organizacje: Kampania przeciw Homofobii, Stowarzyszenie Lambda, Grupa Edukatorów Seksualnych PONTON, Stowarzyszenie Na Rzecz Lesbijek, Gejów, Osób Biseksualnych, Osób Transpłciowych, Osób Queer „Pracownicy Różnorodności”. Jako zakładnik musi milczeć, by móc mówić o podwyżce płac! Specyficznie rozumiana lojalność wobec określonej opcji rządzącej i spolegliwość w sprawach ideologicznych, to od dawna znak firmowy ZNP!

Wyrzucanie jednych przedmiotów, wprowadzanie nowych, reinterpretacja historii, narzucanie ideologicznych mód i związanej z nimi nowomowy, wszystko to ma doprowadzić do ograniczenia wpływów rodziny na wychowanie dzieci i młodzieży. Środowiska i konkretni ludzie, którzy za tym stoją, chcą wykraść i zmanipulować kolejne pokolenie młodzieży, poddając je permissywnej reedukacji, czyli praniu mózgow.

Ciekawe, że w orwellowskiej powieści Policją Myśli zarządzało przyjaźnie brzmiące Ministerstwo Miłości. Jednym z jego narzędzi była cykliczna wymiana podręczników historii i słowników nowomowy, a więc eksperymenty w sferze edukacji i kultury. Media głównego nurtu ewidentnie sprzyjają pomysłom rządzących, a dyżurne, usłużne „autorytety” są gotowe wystąpić z każdym uzasadnieniem nawet największych absurdów.

Orwellowskie dwumyślenie grozi każdemu, ale w przypadku nauczycieli i innych profesji publicznego zaufania może pokazać swoje najbardziej niszczycielskie oblicze. Praca nauczycieli, wychowawców, pedagogów szkolnych i psychologów dotyczy delikatnej tkanki świado-

mości i sumień nieukształtowanych jeszcze organizmów. W tych profesjach bardzo łatwo o zaniebdanie. Łatwo też o wykoślawienie i trwałe zgorzenia. Rodziny z zaufaniem powierzają szkole swoje dzieci. To bezcenny depozyt. Są ni-

czym drogocenne perły, dla których warto poświęcić wiele, aby nie przestały nimi być. Dzieci są rosnącą radością i nadzieją rodzin, Narodu i Kościoła.

Od redakcji. Rozważmy te treści.

## Akuratny, czyli jaki?

**Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski**

**N**ajtrudniej być akuratnym, czyli odpowiednim, czyli takim, jakim ktoś oczekuje, zwłaszcza że nie znamy wszystkich możliwych oczekiwań, a poza tym bywają one sprzeczne same w sobie. Zaczynamy wtedy opracowywać strategię przetrwania w nieprzyjawnym środowisku. To tak, jakby wielbłąd usiłował sprawić wrażenie, że nie ma żadnego garbu.

W III Rzeszy wzorzec człowieka został określony przez Adolfa Hitlera: „Aryjczyk przedstawia prawzór tego /.../, co rozumiemy przez słowo «człowiek»”. Aryjczyk jest „Prometeuszem ludzkości, z którego jasnego czoła tryska na wszystkie czasy boska iskra geniuszu /.../ Niesie on w sobie boską pracząstkę, która stanowi o jego podobieństwie do Boga. Najjaskrawszym przeciwieństwem aryjczyka jest Żyd”.

Oczywiście historia terminu jest jednak znacznie starsza. Istniał on długo przed nazizmem. Pierwszy raz pojęcia Aryjczyk użył w 1767 roku przyrodnik James Parsons w dziele poświęconym pochodzeniu języków. Badając ich genezę, podobieństwa i zależności, doszedł do wniosku, że istniał jeden wspólny prajęzyk, którym miał się posługiwać Jafet, młodszy syn Noego, który dał początek ludom aryjskim, w przeciwieństwie do Sema, najstarszego syna Noego, który uznany został za praojca Semitów. W ten sposób dokonał podziału ludzkości na dwie wielkie grupy: Aryjczyków i Semitów. Niezwykle twórczym kontynuatorem tej koncepcji był francuski pisarz Arthur de Gobineau, który stworzył dzieło *Szkice o nierówności ras ludzkich*, w którym opisywał Aryjczyków jako nadludzi. Dla wielu nazwa: Aryjczyk pochodzi od terminu, który w sanskrycie oznacza *szlachetny, dostojny*, a powiązany z niemieckim słowem *Ehre* (honor) wynosi go nad innych.

Niestety, Adolf Hitler poznając powyższe teorie, nie tylko uznał je za prawdziwe, ale za punkt wyjścia koncepcji społeczno-antropologicznych. Nie był więc to autorski pomysł, tylko zapożyczenie na użytek obłąkańczej ideologii.

Każdy, kto nie był Aryjczykiem, zastanawiał się, jak żyć w świecie, w którym jedni podejrzewają drugich, nie mając pewności, czy to, co widzą, nie okaże się argumentem skazującym na obóz i śmierć. To nie tylko obrzezanie, kształt czaszki, profil twarzy, kolor włosów czy skóry, ale także język i akcent niemożliwy do ukrycia. To także strój, filakterie, modlitwy, obyczaje, kalendarz świąt, koszerność. Dopiero w zderzeniu z opresyjną władzą wychodzi na jaw, jak bardzo religia przenika ludzką codzienność. Jak głęboko wykuwa się naszą tożsamość.



Antoni Fałat, Klamstwo

Problem tożsamości i klasyfikacji dotyczył także Polaków, a szerzej ujmując, Słowian. Jak spełniać kryteria rasowe będące emanacją zbrodniczej ideologii? Jedni kupowali swoje ocalenie, płacąc biżuterią, niektóre kobiety wchodziły w bardzo bliskie relacje z funkcjonariuszami Rzeszy, jeszcze inni schodzili do największego getta, w którym były podziemia i uliczne kanały. Niektórzy mieli szczęście, gdy pod zmienionym nazwiskiem i ze zmienioną tożsamością mogli opuścić granice podbitych krajów, ponieważ trzymali w ręku idealnie podrobiony paszport. Byli też tacy, w życiu których nie wydarzył się żaden z powyższych scenariuszy. Zadenuncjowani przez sprzedajnych sąsiadów lub znajomych, ginęli od jednego strzału lub śmiercią rozłożoną w czasie albo po prostu schwytani w kolejnej łapance, uznani za podludzi, zaludniali bydłące wagony, które wiozły

ich do krematoriów.

Jakąż ironię kryją w sobie słowa Adolfa Hitlera, że Aryjczyk „niesie w sobie boską pracząstkę, która stanowi o jego podobieństwie do Boga”. Aryjczyk, ten Prometeusz ludzkości, był zdolny wymyślić krematoria i palić ludzi jak drwa. Aryjczyk był w stanie zadawać śmierć metodycznie i najczęściej z okrucieństwem. Aryjczyk, który podobno niósł w sobie boską pracząstkę, mógł ulec takiemu zbydłęczeniu. Aryjczyk niósł śmierć, strach i zniszczenie wszystkim nie-Aryjczykom.

Myliłby się ten, kto sądziłby, że w przeciwnym systemie, czyli w komunizmie, było inaczej. Mechanizm był dokładnie ten sam i też chodziło o panowanie nad człowiekiem. W komunizmie tak samo trudno było być akuratywnym. Nazwijmy kluczowe cechy człowieka zwanego *homo sovieticus*. Po pierwsze: uległość wobec władzy, którą ucieleśnia partia. Całkowite utożsamienie się z drogą wskazaną przez władzę. Po drugie: brak samodzielnego myślenia i działania. Zewnętrzna uległość nie wyrażała ukrytych przekonań. Po trzecie: konformizm i niemające końca dostosowanie się do oczekiwań zbrodniczej władzy. W obliczu inwigilacji i terroru szansę stanowiły maski. Po czwarte: brak szacunku dla prawa i własności. Kłamstwo i kradzież były częścią strategii przetrwania. Wszzechobecna cenzura w dłuższej perspektywie doprowadza do autocenzury. Po piąte: stały konflikt sumienia, życie w sprzeczności z Bogiem i ze sobą samym, zniszczony system wartości. Donosiciel, pionier, kołchoźnica i stachanowiec to wzorce ikony systemu komunistycznego, który też nawiązywał do mitu prometejskiego.

Wiemy, jak skończył Prometeusz, wiemy, co się stało z narodowym socjalizmem i komunizmem. Nic twórczego po nich nie zostało. Ale mit nigdy nie umiera. Mit co najwyżej ewoluuje, generując kolejne mity. Trzeba szukać odpowiedzi na pytanie: Co znaczy być akuratywnym dzisiaj? Może chodzi o różne formy tzw. poprawności. Coraz częściej przecież słyszymy o poprawności medialnej, ideologicznej, politycznej, kulturowej, obyczajowej. W mediach nie wolno politykom zadawać niewygodnych pytań, dlatego opinia publiczna nie może poznać prawdziwych poglądów zapraszanych ludzi. Jeśli dziennikarz przekroczy ściśle określoną granicę poprawności, traci pracę, a jeśli zrobi to jego rozmówca, zostaje ukarany medialną banią. Przekonali się o tym Mel Gibson, Jim Caviezel czy Przemysław Babiarz. Ten ostatni, komentując ceremonię otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu, a konkretnie tekst piosenki J.

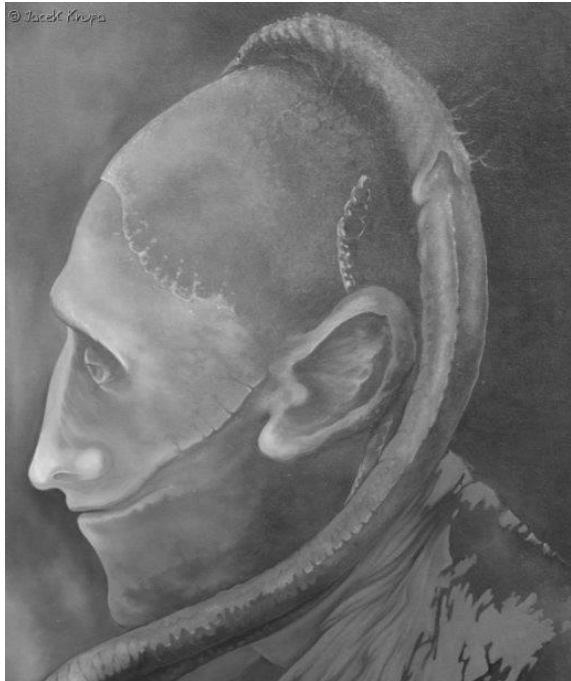
Lennona *Imagine*, stwierdził oczywistość: „Świat bez nieba, narodów, religii i to jest wizja tego pokoju, który wszystkich ma ogarnąć. To jest wizja... komunizmu... niestety...”. To samo, tyle że wcześniej, dostrzegła znakomita żydowska filozof Hannah Arendt w *Źródłach totalitaryzmu*. Jeżeli zniknęłyby państwa narodowe, rządy, pojęcie obywatelstwa i tożsamości, to wówczas bardzo łatwo byłoby, w imię demokratycznej większości, pewną część ludzi najzwyczajniej w świecie wymordować. Jak powiada francuski psychoanalityk Jacques Lacan, człowiek rodzi się w chaosie swoich afektów. To dopiero kultura i prawo kształtują jego człowieczeństwo. Człowiek potrzebuje wychowania i wpływu zewnętrznych instytucji, także religii. Narracja o pierwotnej ludzkiej dobroci to bałamutny, szkodliwy, oświeceniowy mit tzw. szlachetnego dzikusa, wedle którego człowiek pierwotny był czysty i nieskażony cywilizacją. O dziwo ma wielu wyznawców, którzy nie widzą, że szlachetny dzikus, to w istocie oksymoron, sprzeczność elementarna.

Za tę wypowiedź redaktor Babiarz został odsunięty od komentowania igrzysk, bo salon poczuł się nieswojo z tym, że w publicznym medium ktokolwiek może mieć głos odrębny - votum separatum. To prawdziwe obrazoburstwo! Dyrektor sportowy TVP Jakub Kwiatkowski powiedział, że redaktor powinien swoje poglądy zostawić „w szatni”. Ten wymóg stawiany jest coraz częściej niemal w każdej profesji.

W latach 60. i 70. XX wieku na nowo zdefiniowano pojęcie poprawności politycznej, którego przecież zaczęto używać w czasie rewolucji październikowej w Rosji Sowieckiej. Osoby popierające ideały partii komunistycznej zyskiwały miano poprawnie myślących. Z czasem ta zasada stała się rodzajem cenzury ograniczającej wolność myślenia i wypowiedzi. Wypowiedzi uznawane za niepoprawne politycznie zanikają, a ich autorzy narażają się na publiczne potępienie.

Do poprawności politycznej należy pogląd, że Ukraina, broniąc siebie, broni Europy, a my w ten sposób trzymamy Rosję na dystans. Były premier Leszek Miller jednoznacznie odrzuca ten pogląd. Nie wiem, czemu politykom i dziennikarzom umyka fakt, że przecież graniczymy z Obwodem Królewieckim na długości 232 kilometrów. Królewiec (Kaliningrad) to integralna część Federacji Rosyjskiej. Rodzaje broni i wielkość zgromadzonego tam arsenału jest nam praktycznie nieznana, ale należy założyć, że ten potencjał jest znaczny i że w razie konfliktu to właśnie on byłby użyty najpierw i przede wszy-

stkim!



Jacek Krupa, Poetom łatwiej kłamać

Przejawem poprawności jest też pogląd upowszechniany przez media głównego nurtu, że Ukraincom opieka medyczna, zasiłek 800+ i wszelka pomoc socjalna należą się z samego faktu, że znaleźli się w naszym kraju bez zatrudnienia, bez zamieszkania w Polsce i bez płacenia podatków. Polska powieliła pewien *modus operandi*, który wykształcił się w krajach zachodnich po kryzysie migracyjnym 2015 roku. Jest to nielogiczne i kłóci się z elementarnym poczuciem sprawiedliwości. Ojczyzna gorzej traktuje swoich rdzennych obywateli niż legalnych czy nielegalnych przybyszów, którzy nie tylko generują oczywiste koszty, ale - niestety - coraz częściej wchodzi w konflikt z obowiązującym prawem, nie integrują się, nie poznają języka i dążą do powstania społeczności równoległych.

Przejawem poprawności ma być wyłącznie pozytywna narracja nt. Ukrainy, zarówno jej historii, jak i współczesności. W polskiej debacie publicznej kwestia ekshumacji ofiar rzezi wołyńskiej jest marginalizowana i przemilczana. Politycy obecnej koalicji niechętnie o tym mówią. Tak samo jak niechętnie mówią o skali korupcji i sprzeniewierzonej gigantycznej pomocy. Umowa międzypaństwowa z Ukrainą, którą podpisał premier D. Tusk, nie została przedstawiona parlamentowi, i Sejm RP jej nie ratyfikował. Jest to oczywiste złamanie prawa. I cisza na ten temat. Oficjalnie przekazujemy Ukrainie 5% naszego dochodu. Czy ktoś pyta na jakiej podstawie prawnej? Same tzw. starlinki,

które zapewniają łączność administracji, kosztują polskiego podatnika 320 mln dolarów rocznie. Komu i kiedy wolno o tym decydować, skoro dochód narodowy jest owocem pracy nas wszystkich?

Nikt też nie ukrywa, że pieniądze z KPO były zamrożone tylko dlatego, że w Polsce był rząd, który nie podobał się eurokratom, bo był za mało spolegliwy, a za bardzo krytyczny i niezależny. Unijny szantaż finansowy pomógł dokończyć zmianę rządu w Polsce. W istocie UE wzięła udział w swoistym spisku przeciwko demokratycznie wybranym władzom jednego z krajów członkowskich. Ten przykład wyjątkowej korupcji politycznej nie doczekał się prawnych analiz i konkluzji.

Przejawem straszliwej bezczelności i arogancji jest próba zrównania krzywd tzw. wypędzonych z losem, jaki Niemcy zgotowali Polakom i Żydom w czasie II wojny światowej, wywożąc ich do przygotowanych przez siebie obozów koncentracyjnych i śmierci zadawanej bestialsko, i z okrucieństwem. Mylenie ofiar i zbrodniarza to coraz częstszy przypadek. Zdarza się także polskim ministrom.

Elementem nowomowy stał się zakaz tzw. mowy nienawiści, którą poszczególne środowiska interpretują dowolnie. Najmniejszy przejaw krytyki odbierany bywa jako atak na mniejszość! Nawet użycie słowa sodomita uznawane bywa za obraźliwe i nienawistne. Nawet obrona definicji płci, małżeństwa i rodziny przed oczywistymi wynaturzeniami określana jest jako nienawiść do inaczej myślących. Niebawem Kościół ze swoim nauczaniem może zostać uznany za wroga publicznego, którego należy odciąć od społeczeństwa siecią zakazów i nakazów.

Bycie akuratnym oznacza w pewnych środowiskach konieczność posiadania tatuażu, a wedle więziennego slangu - dziary, a najlepiej wielu. Bycie akuratnym może powodować brutalizację języka, bluźnierstwa przeciwko wszelkiemu sacrum, bunt na zamówienie, okazywanie pogardy wobec prawa i funkcjonariuszy publicznych. W pewnych subkulturach jest to nawet element swoistej inicjacji i warunk uznania. Bycie akuratnym oznacza mówienie źle o Kościele, nawet jeśli samemu nie ma się złych doświadczeń w tym względzie.

A nawet akuratnym wydaje się narzekanie na wszystko! Jeśli pojawi się człowiek, który nie narzeka lub, nie daj Boże, mówi o swoim szczęściu, natychmiast staje się podejrzany. W najlepszym wypadku zderzy się z niedowierzaniem niczym z górą lodową. W niektórych środowiskach akuratność przejawia się tym, że nie wierzy się w nic. Po prostu: wątplenie jako mo-

dus vivendi.

Jak widzimy, wymóg bycia akuratnym może pojawić się wszędzie i dotyczyć każdego. Sprawy fundamentalnych dotyczących geopolityki, ale też strategii społecznych, relacji sąsiedzkich i towarzyskich. A nawet w głowie każdego z nas

może się załęgnać myśl, że muszę być akuratny. Jak sobie poradzę z tymi oczekiwaniami, zależy to ode mnie, ale tylko w pewnym sensie. Obym tylko nie zdradził samego siebie, chcąc być dla wszystkich akuratnym. Nie da się!

Od redakcji. Zapraszamy do dyskusji.

## Chełmskie znaki sporu o wartości

*Eugeniusz Wilkowski*

Od lat podkreślamy, że najważniejszym znakiem doby dzisiejszej jest spór o wartości. Niezwykle istotny jest postęp cywilizacyjny umożliwiający w większym zakresie korzystanie z dóbr materialnych, ale o naszej przyszłości zadecyduje obecność, lub ich brak, treści konstytuujących nas jako naród. W tym dziejowym sporze uczestniczymy wszyscy. Możemy jedynie dyskutować o zakresie naszej obecności. Nie jest tak, jak wielu podkreśla, że nie bierze udziału w życiu publicznym, a zatem nie ponosi również jakiegokolwiek odpowiedzialności za bieg spraw w Ojczyźnie. Nie jest to twierdzenie prawdziwe. Nieobecność w dowolnym zaistnieniu, w którym możemy uczestniczyć i wpływać na jego kształt, jest też wyrazem wyboru, a zatem i postawy, zwłaszcza w rozumieniu aksjologicznym. Nie jest zasadna teza, że o rozwoju sytuacji w kraju decydują politycy w stolicy, w wielkich metropoliach. Za kondycję duchową kraju, będącą sumą dorobku małych ojczyzn, odpowiadamy wszyscy. Prawdą jest, że ważne, niejednokrotnie wręcz podstawowe, są rozwiązania podejmowane przez parlament, rząd, centralne urzędy administracji państwa. Po 1989 r. w procesie wybijania się na niepodległość, w ramach zmian makrosystemowych, zarządzanie społecznościami lokalnymi przekazane zostało do ich dyspozycji. Nikt w stolicy nie odpowiada za politykę kulturalną, w tym historyczną, Chełma, Białej Podlaskiej, innych podobnych ośrodków. Nie usprawiedliwiamy swojej obojętności na dobro wspólne, na kondycję Ojczyzny.

Dlaczego spór o wartości przyjmujemy za najważniejszą odsłonę sporu o nasze państwo, naród, ale też wyborów w rozumieniu indywidualnym? Odpowiedź jest prosta. Cokolwiek podejmujemy w swoich działaniach, to zawsze sytuujemy je w przestrzeni tej wizji świata i człowieka, którą przyjmujemy za najwłaściwszą, oddającą sens naszych poszukiwań. Każdy z nas

jako osobowy byt ludzki obdarzony został wolnością (obok rozumności i społeczności) i posiada niekwestionowane prawo do przyjęcia tych treści, które przyjmuje za identyfikujące. Od naszej wewnętrznej struktury bytowej zależy, co przyjmujemy za podstawowe, nas określające. Dlatego zwracamy uwagę na poziom naszej wiedzy o świecie i człowieku, na system wartości, wyrazy więzi emocjonalnych. O naszym „ja” mówią nawet najprostsze gesty, sposób wyrażania myśli, nasz wygląd, wyraz twarzy. Funkcjonujemy w kulturze, a każdy przy-



Klasztor chełmskich oo. franciszkanów, którego budowę blokował jeden z uczniów K. Jaworskiego

wolany jej znak świadczy o naszych wyborach. Spór o wartości jest obecny na różnych poziomach. Oczywiście najbardziej znaczące są te formy, które znaczymy rygiem ducha. Odwołajmy się zatem do aktywności piśmienniczej, bo ona najpełniej odsłania treści, które przyjmujemy za identyfikujące daną osobę. Przy tym wyzwaniu nieuchronnie musimy podjąć trud zrozumienia istniejących nurtów filozoficznych i formacji kulturowych. Zacznijmy od swojego środowiska, czyli od kręgu osób związanych z periodykiem „Powinność”. Jednoznacznie upominamy się o ponadczasowe wartości, a zatem niezmiennie, przyjmowane za realnie istniejące byty, z otwartością na wymiar transcendencji.

Podkreślamy, że kultura chrześcijańska wykształciła łaciński krąg kulturowy wsparty na czterech filarach: tradycji judaistycznej, greckiej, rzymskiej i olbrzymim wkładzie myśli chrześcijańskiej. Dzięki decyzji pierwszego historycznego władcy Polski zostaliśmy włączeni w ten krąg cywilizacyjny. W nim ukształtowaliśmy nasze państwo i naród, a zatem i naszą tożsamość kulturową. Z czasem dorobek naszych przodków stał się częścią dziejów powszechnych. Dzięki kulturze przetrwaliśmy najtrudniejsze okresy w historii, w tym zniewalający system komunistyczny. Wychodzimy z założenia, że jako naród możemy nadal trwać i się rozwijać jedynie przy zachowaniu treści łacińskich, bo one nas uformowały, nadały nam bytowość w rozumieniu indywidualnym i wspólnotowym. Przy respektowaniu tego porządku mamy obowiązek definiować interesy swojego państwa, które niedawno ponownie odzyskaliśmy, i wspólnie za nie odpowiadamy. Wyrażamy swój ból, głęboki niepokój, że treści podstawowe coraz częściej są relatywizowane i świadomie niszczone. Upominamy się o zachowanie dziedzictwa dotychczasowych pokoleń, a zatem i fenomenu Solidarności, myśli narodowo- i państwowotwórczej. Często używamy kategorii: tożsamość kulturowa, bowiem przesądza ona o naszym trwaniu. Nasze stanowisko określiliśmy w pierwszym numerze pisma i przy nim konsekwentnie pozostajemy.



Klasztor oo. franciszkanów od strony północnej

Mamy świadomość, że żyjemy w społeczeństwie pluralistycznym, dlatego obserwujemy wszystko, co zachodzi wokół nas. W chełmskiej przestrzeni piśmienniczej wiele osób za punkt wyjścia przyjmuje odwoływanie się do spuścizny ideowej Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, konsekwentnego materialisty, zwolennika panslawizmu, zafascynowanego bolszewizmem. W nurcie filozofii materialistycznej wszystko jest

zmienne, a życie człowieka sprowadzane jest do materii i produkcji. W świecie nie ma miejsca na trwałe wartości. Programowa względność, rzeczywistość rozumiana jako walka i jedność przeciwności, ateizm (negacja transcendencji) definiują osobowy byt ludzki. Takiej filozofii człowieka hołdował K. Jaworski. Jeżeli dana osoba sytuuje siebie w nurcie jego myśli, to przyjmuje dokładnie taki obraz rzeczywistości. Uczeń zawsze akceptuje założenia mistrza. Jest to naturalne. W latach komunistycznego zniewolenia K. Jaworski, z pomysłu jednego z chełmskich literatów, równocześnie przedstawiciela ówczesnego chełmskiego establishmentu, został patronem Zespołu Szkół Zawodowych nr 4 (dzisiaj Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich). Na tamte czasy był „właściwym” patronem, wszak uosabiał sowieckie wzorce tamtej epoki. Po 1989 r. jako chełmianie nie byliśmy na tyle zdeterminowani, by zrezygnować z tego patrona. Nie zrobiliśmy tego, wiedząc, że współczesne formacje kulturowe, promujące relatywizm w każdej sferze życia, wykształciły się w znacznym zakresie na założeniach ideologicznych byłego systemu politycznego. W tej sytuacji konieczne należy teraz postawić pytanie: W jaki sposób można aktualnie łączyć obecność krzyży w salach lekcyjnych tej szkoły, będących wyrazami teistycznego porządku świata, z nurtem filozofii promującej względność? Paradoxem zaistniałej sytuacji jest fakt, że materialistypatrona bronią rzekomo prawicowe władze miasta. Sytuacja ta jest bez precedensu, zupełnie niezrozumiała. Świadczy głównie o braku elementarnej wiedzy włodarzy Chełma o usytuowaniu człowieka w porządku ontologicznym, a przez to i aksjologicznym. Dyletantyzm ten przez następne pokolenia zostanie dostrzeżony i odpowiednio oceniony. Dzisiaj jawi się w charakterze odpowiedzialności moralnej.

Z różnych powodów, w tym z podstawowego obowiązku kronikarskiego, należy także odnotować, że w tradycji K. Jaworskiego sytuuje się dzisiejsza grupa literacka Lubelska 36, skupiająca najliczniejsze środowisko chełmskich piszących, głównie poetów. O zafascynowaniu Jaworskim i o wierności jego wizji co jakiś czas słowem pisanim przypomina lider tej grupy. I kolejny paradoks - osoby związane z tym kręgiem przygotowały i wydały zbiór swoich wierszy religijnych, bo nie jest to antologia poezji chełmskiej. Fakt ten musi być odbierany w kategorii antytezy do światopoglądu mistrza Kazimierza Andrzeja (teizm - ateizm). I ten wyraz antynomii nikomu z tej grupy nie przeszkadza. Chcemy być dobrze zrozumiani. Chełmscy piszący mają prawo przyjmować K. Jaworskiego

za swojego mistrza, jest to ich święte prawo, tylko niech we wszystkich swoich wyborach pozostają konsekwentni.



Świecąca figurka Matki Bożej postawiona na postumencie pomnika K. Czernickiego jest symbolicznym aktem sakralizacji tego miejsca. U dołu pomnika pałą się znicze stawiane przez chełmian

Mogłoby się wydawać, że w tej przestrzeni „spełniania się” wszelkie propozycje wprowadzenia kolejnych znaków powinny pochodzić od jego uczniów, czyli osób zajmujących się literaturą. Stało się inaczej. W Chełmie nawet przez chwilę nie wolno zapominać, że tu zasadniczym determinantem jest polityka, w rozumieniu sprawowania władzy, podporządkowywania kolejnych środowisk. Przed kilku miesiącami poseł Anna Dąbrowska-Banaszek zaproponowała budowę pomnika jednemu z pierwszych uczniów Jaworskiego, co więcej, pomysłodawcy nadania szkole imienia mistrza jako patrona. Pani Poseł do swojego biura poselskiego zaprosiła osoby różnej proveniencji politycznej, w tym ze „starej, sprawdzonej, kombatanckiej” lewicy. Nikt z zaproszonych „gości” nie odmówił. Powołany został komitet budowy pomnika. Namaszczeni olejkami „jedyną słuszością” członkowie nowego gremium otrzymali do wykonania konkretne zadania. Nie byłoby w tym nic dziwnego i zaskakującego, gdyby nie fakt, że promowania tego projektu niemal zażądano od środowiska „Powinności”, a przy tym konieczność sygnowania go swoimi nazwiskami w Komitecie budowy pomnika. Odpowiadamy, że osoby identyfikujące się z „Powinnością” pozostaną wierne swojemu przesłaniu, treściom, o które się upominają. Nie mogą więc ani promować tego pomysłu, ani współtworzyć komitetu budowy. Musi być nasze czytelne votum separatum. Są takie momenty dziejowe, gdy musi się pojawić imperatyw wierności samemu sobie, jeżeli jest to nawet wyraz publicznego sprzeciwu. Proponowanymi znakami, które mają zostać wprowadzone w przestrzeń miasta (pomnik,

nazwa ulicy, plac przed biblioteką), propagatorzy tego zamysłu chcą podkreślić prymat treści, które promował K. Jaworski, a dzisiaj kontynuują jego uczniowie. Pozornie jest to propozycja „niewinna”, dla wielu godna wsparcia, w istocie jest wyrazem konsekwentnego wprowadzania znaków obcych łacińskiej tożsamości narodu. Może w tym miejscu warto powtórzyć kilka podstawowych pytań. Ilu piszących z Chełma słowem pisanim, swoją postawą, dokonywanymi wyborami opowiada się za ponadczasowymi wartościami, za racją stanu narodu? Słyszemy odpowiedzi, że „my się do polityki nie mieszmamy”. Proszę nie opowiadać bzdur. Z socjologicznego punktu widzenia wyrażenie opinii o danym zaistnieniu społecznym jest już uprawianiem polityki. A wszyscy Państwo nie tylko wyrażają swoje oceny, ale i uczestniczą w różnych przedsięwzięciach, konsumują dotacje finansowe. W lansowanej poprawności politycznej polecono używanie określeń: „w Ukrainie” „ministra”, „premierka”, „ambasadorka”, „oficerka” i Państwo posłusznie ten wyraz lojalności zaakceptowali, kalecząc język ojczysty. Jest to oczywiście jeden z wielu przykładów. Możemy rozpocząć kolejną odsłonę dyskusji o niezależności myśli piszącego, o odpowiedzialności za dobro wspólne. Możemy. My z dotychczasowej wizji „Powinności” nie zrezygnujemy.

Najprawdopodobniej pojawi się argument, że przecież ten, któremu przygotowywany jest pomnik, miał „poprawne” relacje ze środowiskiem „Powinności”, że zamieszczaliśmy jego teksty. To prawda. Jesteśmy otwarci na dialog ze wszystkimi, a ten przykład potwierdza nasze stanowisko. Nikogo ze względu na poglądy nie potępiamy, nie izolujemy. Jeszcze raz podkreślamy, że każdy ma do nich prawo, podobnie do ich rewizji. To osoby z naszej redakcji od lat zapraszają różnych uczestników chełmskiej sceny politycznej i tutejszych formacji kulturowych do wydawania własnych periodyków. Nie miejsce tu na wymienianie nazwisk. W przestrzeni kultury, życia wspólnotowego powinna być stała wymiana idei, wizji, wspólne dochodzenie do spraw ważnych, a tego w Chełmie praktycznie nie ma. W tym zakresie, przyjmijmy metaforycznie, pojawił się step. W imię racji stanu państwa, narodu wiele przedsięwzięć wymaga działań podejmowanych ponad podziałami. Nie znaczy to, że przestaną nas różnić przyjmowane wizje świata i człowieka. Patrząc na narodową bytowość z pozycji chadecko-konserwatywnych za jedną z podstawowych kategorii kulturowych przyjąć należy tożsamość łacińską. Jeżeli tak, to czy można się godzić na znaki kierujące naszą aktywność ku relatywizmowi moralnemu? Być

może pojawią się nowi adwersarze i również oni zarzucają nam, że to my „narzucamy ideologię Kościoła Rzymsko-Katolickiego”. Niczego nie narzucamy, sytuujemy siebie na pozycjach bardziej dialogowo-dyskusyjnych, ścierania się poglądów. Nie ukrywamy natomiast, czemu da-

jemy wyraz w publikowanych tekstach, że konsekwentnie upominamy się o respektowanie ponadczasowych wartości w każdej sferze życia, o treści, które konstytuują nas jako naród. Jest to powinność zdecydowanie wykraczająca poza doraźne działania.

## Koenzym Q10 w profilaktyce nowotworowej

*Jan Fiedurek*

**K**oenzym Q10 (CoQ10, ubichinon) to substancja naturalnie występująca w organizmie człowieka, niezbędna do prawidłowego funkcjonowania mitochondriów – centrów energetycznych komórek. Choć najbardziej znany jest ze swojej roli w produkcji energii komórkowej oraz jako silny przeciwutleniacz, w ostatnich latach coraz częściej badana jest jego potencjalna rola w profilaktyce nowotworowej. Rosnąca liczba dowodów sugeruje, że CoQ10, może wspierać ochronę organizmu przed rozwojem chorób nowotworowych, zwłaszcza poprzez jego potencjalne właściwości przeciwnowotworowe są przedmiotem licznych badań, które sugerują, że może on odgrywać istotną rolę w prewencji nowotworów poprzez mechanizmy takie jak: redukcja stresu oksydacyjnego, modulacja odpowiedzi zapalnej oraz wsparcie układu odpornościowego. **CoQ10 znajduje zastosowanie w wielu terapiach, wspierając zdrowie serca, poprawiając płodność, łagodząc migreny, a także wspierając ogólną kondycję organizmu, szczególnie w przypadku chorób związanych ze stresem oksydacyjnym i zaburzeniami mitochondrialnymi.**

### Mechanizm działania CoQ10

CoQ10 działa głównie jako kofaktor w łańcuchu oddechowym, umożliwiając efektywne wytwarzanie ATP – nośnika energii w komórkach. Równocześnie pełni funkcję antyoksydacyjną, neutralizując wolne rodniki, które mogą uszkadzać DNA i prowadzić do mutacji sprzyjających rozwojowi nowotworów. Nadmierna ilość wolnych rodników, czyli stres oksydacyjny, jest uznawana za jeden z kluczowych mechanizmów kancerogenezy. Badania wykazały, że niski poziom CoQ10 w organizmach ludzi może być związany z wyższym ryzykiem rozwoju niektórych nowotworów, takich jak rak płuc oraz

piersi. CoQ10 jako antyoksydant może zatem ograniczać ten proces.

### Badania kliniczne i epidemiologiczne

W badaniach epidemiologicznych stwierdzono, że osoby z wyższym poziomem CoQ10 w osoczu mają niższe ryzyko rozwoju raka płuc, zwłaszcza wśród palaczy. W badaniu przeprowadzonym w Stanach Zjednoczonych wykazano, że wyższe stężenie CoQ10 w osoczu było odwrotnie proporcjonalne do ryzyka zachorowania na raka płuc.

W kontekście raka piersi, badanie kliniczne przeprowadzone w Iranie na grupie pacjentek stosujących tamoksyfen wykazało, że suplementacja CoQ10 przez 2 miesiące prowadziła do istotnego zmniejszenia poziomów interleukiny-6 (IL-6) i interleukiny-8 (IL-8), które są markerami stanu zapalnego. Choć nie zaobserwowano istotnego wpływu na poziom czynnika wzrostu śródbłonna naczyniowego (VEGF), co sugeruje wpływ na mechanizmy angiogenezy, wyniki te wskazują na potencjał CoQ10 w modulowaniu odpowiedzi zapalnej u pacjentek z rakiem piersi.

### Zależność między niedoborem CoQ10, a ryzykiem nowotworu

Badania wykazały, że osoby cierpiące na niektóre typy nowotworów – w szczególności raka piersi, prostaty czy płuc – często mają niższe stężenia CoQ10 w osoczu. Nie jest jednak jasne, czy niedobór ten jest przyczyną czy skutkiem choroby nowotworowej. Mimo to, niektóre próby kliniczne sugerują, że suplementacja CoQ10, może poprawić stan zdrowia pacjentów onkologicznych, zmniejszyć skutki uboczne terapii oraz poprawić jakość życia, choć niekoniecznie wpływa bezpośrednio na cofnięcie się choroby.

### Potencjał profilaktyczny i terapeutyczny w leczeniu nowotworów

Z punktu widzenia profilaktyki, suplementacja CoQ10, mogłaby być korzystna przede wszy-

stkim dla osób z grup podwyższonego ryzyka, np. palaczy, osób narażonych na zanieczyszczenia środowiskowe lub tych, u których występują rodzinne obciążenia nowotworowe. Dzięki wspomaganemu detoksykacji, regulacji układu odpornościowego oraz hamowaniu stanu zapalnego CoQ10, może ograniczać warunki sprzyjające powstawaniu nowotworów.

CoQ10 wykazuje również właściwości wspomagające w leczeniu nowotworów. W badaniach na modelach zwierzęcych wykazano, że suplementacja CoQ10 może poprawiać odpowiedź na radioterapię w przypadku raka płuc. Stosowanie CoQ10 może przynieść korzyści w postaci poprawy jakości życia pacjentek z rakiem piersi. Dla tej samej grupy 30 pacjentów z rakiem piersi w wieku 19-49 lat, którzy byli na terapii Tamoxifenem, podzielonych na 2 grupy, jedną przyjmującą 100 mg/dzień CoQ10 przez dwa miesiące, a drugą przyjmującą placebo, naukowcy ocenili wpływ na jakość życia (QoL) pacjentek z rakiem piersi. Po przeanalizowaniu danych naukowcy doszli do wniosku, że suplementacja CoQ10 miała znaczący wpływ na stan fizyczny, społeczny i psychiczny kobiet z rakiem piersi (Hosseini SA i in., Psychol Res Behav Manag., 2020).

Badanie przeprowadzone przez N. Hertza i R.E. Listera z Danii oceniło przeżycie 41 pacjentów ze schyłkową fazą raka, którzy otrzymywali suplementy z CoQ10 i mieszanką innych przeciwutleniaczy, takich jak witamina C, selen, kwas foliowy i beta-karoten. Pierwotne nowotwory tych pacjentów były zlokalizowane w piersi, mózgu, płucach, nerkach, trzustce, przełyku, żołądku, okrężnicy, prostaty, jajnikach i skórze. Stwierdzono, że mediana rzeczywistego przeżycia była o ponad 40% dłuższa niż mediana przewidywanego przeżycia. To dowodzi, że podawanie koenzymu Q10 z innymi przeciwutleniaczami może przynieść potencjalne korzyści w postaci poprawy przeżycia pacjentów w końcowym stadium raka i badacze zasugerowali dalsze badania kliniczne w celu walidacji tych korzyści.

### Przykłady skutecznej terapii z zastosowaniem CoQ10

Jednym z najbardziej znanych przypadków klinicznych jest badanie przeprowadzone przez dr. Karla Folkersa i dr. Petera Langsjoena, którzy podawali CoQ10 pacjentom z rakiem piersi w zaawansowanym stadium. W grupie pacjentek przyjmujących 390 mg CoQ10 dziennie zaobserwowano stabilizację choroby, a w kilku przypadkach nawet regresję zmian nowotworowych.

Co więcej, poprawiła się jakość życia pacjentek – zmniejszyły się dolegliwości bólowe, wzrosła energia i ogólna wydolność organizmu.

Inne badanie, opublikowane w *Molecular Biology Reports* w 2010 roku, wykazało, że CoQ10 stosowany u pacjentów z rakiem prostaty może wspomagać działanie terapii hormonalnej oraz redukować markery nowotworowe, takie jak PSA (antygen swoisty dla prostaty). W tym samym duchu, badania prowadzone w Japonii sugerują, że CoQ10 może wspomagać leczenie raka wątroby poprzez poprawę funkcji wątroby oraz ograniczenie stresu oksydacyjnego.

### Rak piersi i terapia tamoksyfenem

Premkumara i wsp. (2007) wykazał, że podawanie CoQ10 (100 mg dziennie) pacjentkom z rakiem piersi stosującym terapię tamoksyfenem prowadziło do zmniejszenia poziomu markerów angiogenezy oraz lipidów we krwi.

W innym badaniu Zahrooni i wsp. (2019), stwierdzili, że suplementacja CoQ10 u pacjentek z rakiem piersi stosujących tamoksyfen prowadziła do istotnego zmniejszenia poziomu interleukiny 6 (IL-6) i interleukiny 8 (IL-8), co sugeruje działanie przeciwzapalne tego związku.

### Rak wątroby po operacji

Liu i wsp. (2017) na pacjentach z rakiem wątroby po operacji wykazali, że suplementacja CoQ10 (300 mg dziennie) przez 8 tygodni prowadziła do poprawy zdolności antyoksydacyjnych oraz zmniejszenia stanu zapalnego, co sugeruje potencjalne korzyści z jego stosowania w terapii wspomagającej.

### Rak skóry i melanom

Badania Ruscianiego i wsp. (2007) na pacjentach z rakiem skóry (stadium I i II) stosujących niską dawkę rekombinowanego interferonu  $\alpha$ -2b oraz **CoQ10 (400 mg dziennie)** przez 3 lata, wykazały istotne zmniejszenie częstości nawrotów choroby oraz minimalne działania niepożądane, co sugeruje skuteczność tej terapii w zapobieganiu nawrotom nowotworu.

### Wyzwania i przyszłość terapii

Pomimo obiecujących wyników, zastosowanie CoQ10 w onkologii wymaga dalszych, szeroko zakrojonych badań klinicznych. Ważne jest ustalenie optymalnych dawek, czasu trwania terapii oraz ewentualnych interakcji z innymi lekami przeciwnowotworowymi. **Należy podkreślić, że CoQ10 nie jest lekiem przeciwnowotworowym samym w sobie, lecz może stanowić skuteczne wsparcie w ramach terapii kompleksowej.**

Współczesna medycyna coraz częściej skłania się ku podejściu holistycznemu, uwzględniającemu nie tylko leczenie farmakologiczne, ale również dietę, suplementację oraz wsparcie psychiczne pacjenta. CoQ10 wpisuje się w tę filozofię, oferując możliwość poprawy jakości życia i zwiększenia skuteczności terapii nowotworowej.



Koenzym Q10, źródło: [formeds.pl/pages/koenzym](https://formeds.pl/pages/koenzym)

### Ograniczenia i konieczność dalszych badań

Warto jednak podkreślić, że mimo obiecujących wyników, CoQ10 nie powinien być traktowany jako samodzielny środek profilaktyczny przeciwko nowotworom. Skuteczność jego działania zależy od wielu czynników, takich jak dawka, biodostępność preparatu oraz indywidualne uwarunkowania organizmu. Obecnie nie istnieją jednoznaczne rekomendacje dotyczące

stosowania CoQ10 w prewencji nowotworów, a dalsze badania kliniczne są niezbędne do określenia jego realnego wpływu na zapobieganie chorobom nowotworowym.

### Podsumowanie

CoQ10 to związek o dużym potencjale terapeutycznym, który może wspierać walkę z nowotworami poprzez działanie antyoksydacyjne, wzmacnianie układu odpornościowego i poprawę funkcji komórkowych. Choć wyniki badań sugerują potencjalną rolę CoQ10 w profilaktyce i leczeniu nowotworów, konieczne są dalsze, dobrze zaprojektowane badania kliniczne, które pozwolą na pełną ocenę skuteczności i bezpieczeństwa jego stosowania w onkologii. Jego potencjał w profilaktyce przeciwnowotworowej jest przedmiotem intensywnych badań, a dotychczasowe wyniki są zachęcające. Niemniej jednak, ze względu na ograniczoną liczbę dowodów, nie można obecnie traktować suplementacji CoQ10 jako gwarancji ochrony przed rakiem. Najlepszym podejściem pozostaje zrównoważony styl życia, obejmujący zdrową dietę, regularną aktywność fizyczną i unikanie czynników ryzyka, które można wspomagać odpowiednią suplementacją - w tym potencjalnie CoQ10 - po konsultacji z lekarzem, aby dostosować dawkowanie do indywidualnych potrzeb i stanu zdrowia.

## Sumienie prawnika

*Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski*

W mediach słyszymy o wyrokach sądowych bulwersujących opinię publiczną, często sprzecznych ze sobą lub jawnie niesprawiedliwych. Skąd te różnice i czy powinny mieć miejsce, skoro w państwie powinien obowiązywać jeden porządek prawny? Pytanie o kondycję wymiaru sprawiedliwości jest w gruncie rzeczy pytaniem o kondycję ludzi, którzy nakładają togi sędziowskie, prokuratorские czy adwokackie; tych, którzy prowadzą śledztwa, gromadzą dowody, tworzą akty oskarżenia, interpretują zeznania świadków, bronią, skazują i uniewinniają podejrzanych, umarzają śledztwa lub doprowadzają do przedawnienia przestępstw. Chodzi więc, najpierw i przede wszystkim, o kondycję moralną lub mówiąc wprost, o kształt i wrażliwość sumień tych, którzy tworzą, interpretują i egzekwują prawo.

W moim przekonaniu właśnie sumienie stanowi najważniejszy warunek tzw. niezależności i niezawisłości.

Prawnik w chwili wykonywania swojego zawodu nie podlega nikomu (!), jedynie Bogu, jeśli oczywiście w Niego wierzy. Przysługujący immunitet daje mu niewątpliwą przywilej nietykalności. Jedyne trybunałem, przed którym staje, bo musi stawać, jest jego własne sumienie. Od jego wrażliwości, może nawet subtelności, zależy to, czym będzie dla niego stanowione prawo, jak będzie rozumiał krzywdę ludzką, cudzą świadomość winy, wyrzuty sumienia, możliwość przemiany sprawcy, wielkość należytą komuś kary, ewentualne ulaskawienie, a ostatecznie poczucie sprawiedliwości i skuteczności prawa.

Kto kształtuje sumienia przyszłych wyroczni sądowych? Starożytni mówili, że sprawiedliwością zajmuje się bogini Temida, córka Uranosa i Gai. Opaska na jej oczach miała symbolizować bezstronność i równość wszystkich wobec

prawa oraz brak uprzedzeń i subiektywnego nastawienia. Dwuzalowa waga miała być metaforą racji i argumentów stron, a miecz miał być symbolem definitywnych rozstrzygnięć. Prześmiewcy interpretowali tę personifikację zgoła inaczej. Temida po prostu nie chce widzieć skutków swoich wyroków. Nie chce patrzeć na swoje karygodne błędy i na zgotowaną przez siebie ludzką krzywdę. Temida jest ślepa na wiele rzeczy. Nie widzi, a niekiedy nie chce widzieć, a wmawia wszystkim, że jest niezawisła i bezstronna! Jedno z najważniejszych zdań przypisywane Temidzie brzmiało: „Będę tu dla ciebie zawsze, tak długo, jak będziesz tego potrzebować”.



Figura Temidy w Sądzie Rejonowym w Gdańsku,  
źródło: Wikipedia

Zostawmy jednak świat mitów. Wróćmy do pytań, które mogą pomóc w odkryciu prawdy. Kto kształtuje sumienie przyszłego prawnika? Wielu, choć każdy inaczej! Najpierw rodzice. Potem wychowawcy, grupa rówieśnicza, osiedlowe podwórko, media, politycy i stanowiony przez nich porządek prawny, uniwersytet, a jeśli przyszedł prawnik jest wierzący i praktykujący, to także Kościół. Czy ten przekaz jest spójny i wiarygodny? Czy wytwarza skuteczne przeciwności wobec wszelkich pokus korupcji i sprzeniewierzenia się posłannictwu prawa?

A co się dzieje z sumieniem przyszłego prawnika, gdy każde ze wspomnianych środowisk wysyła mu sprzeczne sygnały? Gdy wszystko poddawane jest w wątpliwość albo podlega in-

telektualnym modom? Gdy w sposób zamierzony powstają luki prawne dające pole do nadużyć i nadinterpretacji? Gdy prawo prawu przeczy? Gdy daje o sobie znać mentalność korporacyjna starszych kolegów i przełożonych? Gdy wchodzą do gry wpływy polityczne lub gigantyczne pieniądze? Co wtedy? Wtedy prawnikowi (i nie tylko!) grożą dwie śmiertelne choroby: moralny relatywizm i prawna schizofrenia.

Prawnik jest zawodem zaufania publicznego i musi takim pozostać! Tym bardziej kategoria sumienia zyskuje na znaczeniu. Św. Jan Paweł II pisze w encyklice *Veritatis Splendor*, że „sumienie w pewnym sensie stawia człowieka wobec prawa, samo stając się <świadkiem> w jego sprawie: świadkiem jego wierności lub niewierności prawu, to znaczy jego istotnej prawości lub niegodziwości moralnej. Sumienie jest świadkiem jedynym: to, co dokonuje się we wnętrzu osoby, jest zasłonięte przed oczyma jakiegokolwiek zewnętrznego obserwatora.

Sumienie składa swoje świadectwo wyłącznie wobec samej osoby. Z kolei ona sama zna własną odpowiedź na głos sumienia /.../ Nie sposób przecenić znaczenia tego wewnętrznego dialogu człowieka z samym sobą. W rzeczywistości jest to dialog człowieka z Bogiem, Twórcą prawa, pierwszym Wzorem i ostatecznym Celem człowieka” (VS 57-58).

Skoro prawnik w procesie dochodzenia wysłuchuje innych świadków, zakładając ich prawdomówność, odbierając od nich przysięgę, to o ileż bardziej powinien słuchać tego szczególnego świadka, który cały czas w nim przebywał! To jak wrażliwe powinien mieć sumienie ten, który ośmiela się sądzić innych! Jeżeli ktokolwiek, a zwłaszcza prawnik, działa wbrew osądowi własnego sumienia, zostaje przez nie potępiony. Czy istnieje większy rodzaj potępienia poza możliwym ogniem piekielnym?

Nikt, a zwłaszcza przedstawiciel profesji zaufania publicznego, nie powinien w żaden sposób narażać swojego sumienia na deformację czy długotrwały kryzys! Zatem powinien unikać wszystkiego, co może jego sumienie wykoławić, zdeformować, zagłuszyć, doprowadzić do konfliktu z sobą samym lub uczynić człowieka sprzedajnym lub bezdusznym! Wszak jedna z paremii prawniczych mówi: *Ius est ars boni et aequi* (Prawo jest sztuką tego, co dobre i sprawiedliwe). Inna powiada: *Non omne quod licet honestum est* (Nie wszystko, co dozwolone, jest uczciwe). Tych paremii, intelektualnie zgrabnych, jest mnóstwo! Choćby taka: *Sensum, non verba spectamus* (Patrzymy na sens, a nie na słowa).

Są różne koncepcje sumienia. Generalnie chodzi o odpowiedź na pytanie: Czy sumienie jest normą obiektywną czy subiektywną? Nie mamy przecież matematycznie jednakich sumień. Różnimy się, i to bardzo. Wedle objawienia biblijnego prawe sumienie staje się głosem samego Boga w człowieku i z tego powodu pozostaje najważniejszą i ostateczną wyrocznią. Naturalnie, sumienie nie jest sędzią nieomylnym, może zbłądzić.



Martwa natura z wagą sprawiedliwości,  
źródło: pl.freepik.com

Św. Jan Paweł II naucza: „Błąd sumienia bywa skutkiem niewiedzy niepokonalnej, to znaczy takiej, której sam podmiot nie jest świadom i od której nie może się o własnych siłach uwolnić /.../ W przypadku sumienia prawego mamy do czynienia z przyjętą przez człowieka prawdą obiektywną, natomiast w przypadku sumienia błędnego z tym, co człowiek subiektywnie uważa mylnie za prawdę. Nie wolno jednak nigdy mylić błędnego *subiektywnego* mniemania o dobru moralnym z prawdą *obiektywną*, ukazaną rozumowi człowieka jako droga do celu, ani też twierdzić, że czyn dokonany pod wpływem prawego sumienia ma taką samą wartość jak czyn, który człowiek popełnia, idąc za osądem sumienia błędnego” (VS 63). Widzimy, ile i jak różnych procesów zachodzi w tym najbardziej ukrytym, niekiedy mrocznym, sanktuarium ludzkim zwanym sumieniem.

Dotknijmy jeszcze jednej kwestii – trójpodziału władzy, który niewątpliwie ma pomagać zachować sumienie nienaruszonym. W Polsce no-

wożytnie rozróżnienie na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską systematycznie od wielu lat zamiera. Na skutek upolitycznienia władza sędziowska staje się częścią władzy wykonawczej, a pośrednio również ustawodawczej. Upolitycznienie prokuratury i sądownictwa na wszystkich poziomach, nie wyłączając Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego, sprawia, że żaden sąd nie jest w stanie być sędzią dwóch pozostałych władz. Dlatego, chcąc nie chcąc, pozwala władzy na wszystko. Kto ma sądzić tych, którzy wybierają czy nominują sędziów? Ci ostatni musieliby wystąpić przeciwko swoim patronom. Oczywiście jest, że tego nie zrobią. Mamy przez to sytuację potrójnie niebezpieczną. Po pierwsze: nie mamy koniecznej, systemowej równowagi. Kraj przypomina prom „Jan Heweliusz”, który zatonął w 1993 roku. O godzinie 4.35 kapitan powiadomił armatora, że statek ma 30 stopni przechyłu i nastąpił raptowny podmuch wiatru, 10 minut później statek miał już 70 procent przechyłu. Ogłoszono alarm szalupowy i załoga opuściła statek. Symptomatyczne, że uratowało się tylko 9 członków załogi, wszyscy pasażerowie poszli na dno. Kilkunastu ciał nie znaleziono do dzisiaj. Niewielu wie, że przed zatonięciem prom miał 28 wypadków: przechylał się na pełnym morzu, dwukrotnie przewracał się w porcie, zderzał się z kutrami rybackimi oraz miał awarię silnika, a we wrześniu 1986 r. wybuchł na nim również pożar. Jak wykazały ekspertyzy, prom od pierwszego rejsu miał problemy ze statecznością ze względu na wadliwie zbudowaną nadbudówkę oraz wadliwy system balastowy. Czy więc ma się dokonać katastrofa niewspółmiernie większa, w której weźmie udział cały naród, a uratują się jedynie niektórzy członkowie załogi?

Po drugie: dwie władze są poza jakąkolwiek realną kontrolą. Władza zostawiona samej sobie, niepoddana kontroli staje się zuchwała, samowolna i niebezpieczna. I nie znosi krytyki. Rację ma G. Orwell, mówiąc: „Im bardziej społeczeństwo odchodzi od prawdy, tym bardziej nienawidzi tych, którzy ją głoszą”.

Po trzecie: sądy znalazły się pod kontrolą władzy wykonawczej, która beczelnie mówi, że nie zamierza stosować prawa, bo jest demokracją walczącą! Jeśli dodamy do tego bezprawne i siłowe zawłaszczenie mediów, słusznie zwanych czwartą władzą, to mamy praktyczny monopol władzy, a właściwie dwustu czterdziestu ośmiu posłów będących ustawową większością.

Wobec powyższego mówienie o niezawisłości sądów uważam za groteskę. Nie do śmiechu mi, bo wiem, że kraj może utonąć w odme-

tach kłótni i bezprawia. Uwaga: osiągnęliśmy niebezpieczny przechył. Wiem, że to, co piszę, nie spodoba się. Jestem skłonny przyznać rację

G. Orwellowi, który w swojej wizjonerskiej powieści *Rok 1984* powiada: „Wolność to prawo mówienia ludziom tego, czego nie chcą słyszeć”.

## Kolejna monografia E. Wilkowskiego o Solidarności w Zamojskiem

*Jolanta Niewiadomska*

**W** pierwszych dniach października br. ukazała się monografia Eugeniusza Wilkowskiego *Solidarność w Zamojskiem w okresie przełomu (1989-1991)*. Jest to duża praca, bo licząca ponad 1 mln znaków, wydana w formacie B5 (170 mm na 240 mm), o objętości 611 stron, z ok. 3700 nazwiskami w indeksie osób, z ponad 2100 przypisami. Przypomnijmy, że w 2009 r. Autor opublikował *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980-1989*, książkę liczącą ponad dwa miliony znaków, która jest i pozostanie najważniejszą pracą o Solidarności w Zamojskiem. Między 2009 a bieżącym rokiem E. Wilkowski przygotował sześć monografii o Solidarności i o innych środowiskach niezależnych na tym terenie, dwa albumy o dziedzictwie tamtejszej Solidarności w źródłach ikonograficznych, kilkanaście artykułów naukowych i publicystycznych. Jedną z Jego publikacji zwartych dotyczy środowiska Stowarzyszenia Internowanych Zamojszczyzny z lat 1991-2006. Dwie książki zostały przygotowane pod jego redakcją, do których napisał najobszerniejsze części (o ks. Piotrze Kurowskim i o senatorze Januszu Woźnicy). Jest jedynym historykiem, który opublikował monografię w całości poświęconę Solidarności zamojskiej. Czym można tłumaczyć tak duże Jego zainteresowanie środowiskami opozycyjnymi w tej części kraju? Zapewne tym, że pochodzi z Hrubieszowskiego, w Hrubieszowie ukończył szkołę średnią. Nie ukrywa emocjonalnego związku z tą ziemią. W latach 80. ubiegłego stulecia organizował spotkania oświatowo-formacyjne w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach, które z perspektywy lat przyjmowane są za najważniejszą inicjatywę niezależną w tej części dawnej diecezji lubelskiej. W wielu wydarzeniach uczestniczył bezpośrednio, dobrze poznał tamtejszą Solidarność, zwłaszcza RI. Ten splot wydarzeń z tamtej dekady przełożył się na Jego zainteresowania badawcze i piśmienne.

Najnowsza praca E. Wilkowskiego jest swego rodzaju podsumowaniem prowadzonych dotąd

kwerend archiwalnych, bibliotecznych, dyskusji, poszukiwań, polemik związanych z dziejami zamojskich środowisk niezależnych. W tym przypadku Autor podjął się opracowania historii Solidarności z lat niezwykle złożonych, nazywanych przez historyków okresem przełomu. W skali kraju i regionu powstało niewiele prac dotyczących tego okresu. Zdecydowana większość opracowań o Solidarności dotyczy dziejów Związku do początku 1989 roku. E. Wilkowski w 2015 r. wydał *Chełmskie w okresie przełomu*, pokazane jednak w innym ujęciu. Przypomnijmy, że mianem okresu przełomu określa się proces przemian, który rozpoczął się od obrad *okrągłego*

**EUGENIUSZ WILKOWSKI**

**Solidarność w Zamojskiem  
w okresie przełomu (1989-1991)**



*stołu* i trwał do pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych, czyli do jesieni 1991 roku. W tym czasie obóz Solidarności przejął odpowiedzialność za odzyskiwane państwo i za duchową kondycję rodaków. Komuniści zdecydowali się na rozmowy *okrągłego stołu* z konieczności. Zapaść cywilizacyjna kraju gwałtownie się

pogłębiała. Próby ratowania nieludzkiego systemu nie przynosiły oczekiwanych efektów. Sprawie polskiej sprzyjała sytuacja międzynarodowa. Solidarnościowa pokojowa droga do wolności postawiła przed Związkiem, przyjmowanym za niespotykany dotąd w dziejach ruch społeczno-narodowy, zasadnicze wyzwanie. Było nim ewolucyjne wyprowadzenie Ojczyzny z dotychczasowych struktur wewnętrznych i zewnętrznych. Bez rozlewu krwi należało odzyskać utraconą w 1939 r. niepodległość, przywrócić prawa obywatelskie, mechanizmy gospodarki wolnorynkowej, upodmiotowić społeczności lokalne. W zmieniających się uwarunkowaniach zaczęła się kształtować nowa geografia polityczna. Do wyborów czerwcowych strona solidarnościowo-opozycyjna przygotowała się w formule Komitetów Obywatelskich. Zdobyte wówczas doświadczenie postanowiła wykorzystać w wyborach samorządowych w maju 1990 roku. Był to jeden z pierwszych sprawdzianów odnalezienia się w nowych uwarunkowaniach procesu budowania społeczeństwa obywatelskiego, który weryfikował dotychczas składane deklaracje oraz skuteczność członków NSZZ Solidarność i NSZZ RI Solidarność.



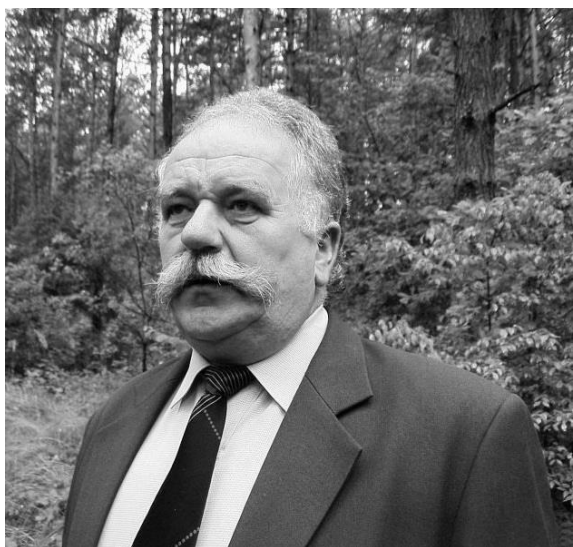
Stanisław Schodziński, Biłgoraj, od lat troszczy się o zachowanie dziedzictwa Solidarności,  
źródło: <https://lublin.ipn.gov.pl/pl>

Autor publikacji odsłania wszystkie słabości tego obozu w Zamojskiem, ukazując równocześnie wyzwany potencjał, aktywność w nowej

rzeczywistości politycznej i ekonomicznej. Stwierdza, że odzyskiwana wolność przez wielu nie była odbierana w kategoriach daru, a zagubienia, nostalgii za systemem komunistycznym. Osoby z tych środowisk na przywracaną podmiotowość państwa patrzyły obojętnie lub wręcz nieufnie. Za najważniejszy miernik oceny sytuacji w kraju przyjmowały koszty stabilizacji struktur państwa, zwłaszcza w sferze gospodarczej. Monografia jest nie tylko zapisem ówczesnych wydarzeń, wyborów, na których odtworzenie pozwoliła baza źródłowa, ale i refleksją o postawach rodaków, o braku tak potrzebnej wówczas postawy propaństwowej, poczucia odpowiedzialności za kondycję moralną narodu. Na Solidarność dekady lat 80. należy patrzeć jak na ruch rewindykacji idei niepodległości. Okres przełomu był czasem konkretyzacji tego marzenia Polaków. Odzyskująca wolność Polska, nie mogła nagle stać się krajem *szklanych domów*, zresztą nie jest nim także dzisiaj, ale – co podkreśla Autor – była i jest naszą Ojczyzną. Za pytanie otwarte przyjmuje, czy ówczesne koszty reformowania państwa zostały właściwie rozłożone?

Popatrzmy na bazę źródłową publikacji. Do rekonstrukcji wydarzeń sprzed wyborów czerwcowych Autor wykorzystał materiały wytworzone przez *aparatus partyjny* i *aparatus bezpieczeństwa*. Przygotowanie i przebieg wyborów były pod ścisłą kontrolą operacyjną Służby Bezpieczeństwa, wykonującej swoją pracę na zlecenie hegemonu (PZPR). Ze strony ówczesnej władzy nikt nie zakładał oddania władzy w wyniku przegranych wyborów. Podobnie nie przewidywano skali zwycięstwa po stronie solidarnościowo-opozycyjnej. To wynik z 4 czerwca jako ustalenie *okrągłego stołu* zdecydował o możliwości rozpoczęcia zmian makrosystemowych, zdecydowanie przyspieszając proces – używając określenia Autora – wybijania się na niepodległość. Strona Solidarności zorganizowana w formule Komitetów Obywatelskich (przy przewodniczącym Solidarności i wojewódzkich) w wyjątkowo krótkim czasie, narzuconym przez władze, wywiązała się ze wszystkich wymogów formalnych (zebranie podpisów na listach poparcia kandydatów, rejestracja, obsadzenie swoimi przedstawicielami komisji wyborczych) i rozpoczęła kampanię wyborczą w nieznanym w PRL stylu. Ten zakres prac był możliwy dzięki reaktywowaniu, rozpoczętym już pod koniec 1988 roku, struktur NSZZ Solidarność i RI Solidarność. W świetle obowiązującego wówczas prawa proces ten był nielegalny (ponowna rejestracja Związków nastąpiła dopiero w kwietniu 1989 r.). Strona Solidarności prowadziła zatem równocześnie prace nad odbudową swoich

struktur i kampanię wyborczą do Sejmu kontraktowego i wolnych wyborów do reaktywowanego Senatu. Ten zakres wydarzeń w Zamojskiem jest możliwy do odtworzenia w oparciu o zachowane źródła wytworzone przez obóz władzy (akta SB i PZPR, odpowiednio archiwum IPN i Archiwum Państwowe w Zamościu), a zwłaszcza solidarnościowej proveniencji (akta RI Solidarność i NSZZ Solidarność, powołanego w kwietniu Komitetu Obywatelskiego w Zamościu). Autor monografii wykorzystał zachowane

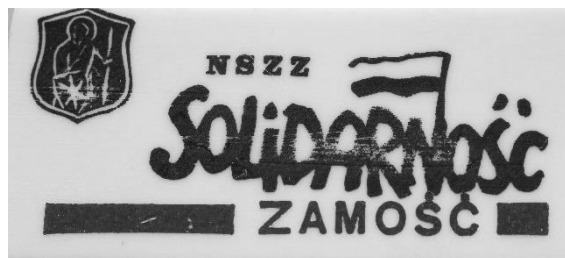


Stanisław Majdański, poseł, senator, Tomaszów Lubelski, źródło: Wikipedia

dokumenty Solidarności pracowniczej, które były przechowywane w biurze Zarządu Oddziału NSZZ Solidarność w Zamościu (obecnie złożone w archiwum Regionu Środkowowschodniego w Lublinie). Ważnym uzupełnieniem są akta wytworzone przez Zarząd Oddziału w Hrubieszowie i w Tomaszowie Lubelskim (w znacznej części pozostające w zbiorach prywatnych). W biurze senatora Jerzego Chrościckowskiego przechowywane są akta wytworzone od jesieni 1988 r. przez RI Solidarność. Niestety, dokumenty wytworzone przez Komitet Obywatelski w Zamościu, z czasem Wojewódzki Komitet Obywatelski Solidarność w Zamościu, Miejski Komitet Obywatelski Solidarność w Zamościu, Komitety Obywatelskie Solidarność w Tomaszowie Lub. (Komitet Obywatelski Solidarność w Tomaszowie Lub. i Tomaszowskie Porozumienie Niezależnych), podobnie w Hrubieszowie (Komitet Obywatelski Solidarność w Hrubieszowie i Niezależny Komitet Obywatelski) są rozproszone i znajdują się w zbiorach prywatnych lub zostały zniszczone. Odpowiedzialność za ten stan ponoszą osoby z kierownictwa tychże Komitetów. Jedynie Rejonowy Komitet

Obywatelski Ziemi Biłgorajskiej, który nie przetrwał swojej działalności w 1990 r. i funkcjonuje do dziś, zachował wytworzone wówczas materiały. Wydał nawet kilka publikacji, zachowane są materiały rękopiśmienne przewodniczącego Komitetu Mariana Jagusiewicza.

Odtworzenie miejsca obozu solidarnościowego w wyborach majowych 1990 roku jest możliwe w oparciu o akta wytworzone przez miejskie i gminne komisje wyborcze, które również nie są kompletne, niemniej są materiałem niezastąpionym, o charakterze źródła pierwotnego. Zostały przejęte przez Archiwum Państwowe w Zamościu. Dzięki tym dokumentom było możliwe odtworzenie rejestracji, lub braku, kandydatów obozu Solidarności w każdym okręgu wyborczym. E. Wilkowski podkreśla znaczenie dokumentów pozostających w zbiorach prywatnych, zwłaszcza z Hrubieszowa i Tomaszowa Lub. Po wyborach samorządowych dzieje obu Związków można odtwarzać jedynie w oparciu o akta wytworzone przez Solidarność i o materiały prasowe. Autor publikacji podkreśla, że w NSZZ Solidarność i RI Solidarność nie było oczekiwanej troski o dokumenty. Wiele przedsięwzięć Związków nie da się już odtworzyć. Luki tej nie zastąpią relacje uczestników przybliżanych wydarzeń. Za wyraz niewybaczalnego zaniedbania E. Wilkowski przyjmuje fakt, że Zarząd Oddziału NSZZ Solidarność w Zamościu, podobnie Rada Wojewódzka RI Solidarność w Zamościu nie zdecydowały się na wydanie własnych biuletynów. Ewidentnie brak było informacji związkowej, dyskusji programowych, a po latach podstawowego materiału ukazującego prace Związków. W okresie przełomu pojawiło się kilka solidarnościowych inicjatyw wydawniczych, głównie z myślą o wyborach samorządowych, ale poza Biłgorajem (biuletyn Związku, „Tanew”) nie były one kontynuowane. Niemniej ukazujące się wówczas periodyki są niezastąpionym uzupełnieniem dokumentów wytworzonych przez oba Związki.



Niniejsza publikacja jest historią NSZZ Solidarność tego okresu, historią NSZZ RI Solidarność i Komitetów Obywatelskich. Do wyborów czerwcowych obóz Solidarności przystąpił jako

monolit. Zabrakło go już rok później w wyborach samorządowych. Na terenie wielu gmin Związek RI był na tyle słaby, a przez to i Komitety Obywatelskie, że swoich kandydatów wystawił jedynie w części okręgów wyborczych lub w ogóle ich nie zarejestrował. E. Wilkowski zdecydował się na wyodrębnienie w monografii fragmentów ukazujących Związek na terenie każdej gminy, w strukturze istniejących wówczas rejonów. Jest to ważne, bowiem omawiana publikacja ukazuje dzieje Solidarności nie tylko w ośrodkach miejskich na czele z Zamościem, stolicą województwa, ale i w małych, gminnych społecznościach. Przecież suma potencjałów wszystkich gmin stanowiła o sile Solidarności w skali województwa.

E. Wilkowski od lat podkreśla, że niewystarczający jest zapis historii Związku w rozumieniu historiograficznym, czyli rekonstrukcji ówczesnych wydarzeń. Za konieczne przyjmuje potrzebę odwoływania się do treści filozofii dziejów, myśli narodowo- i państwowotwórczej, z zakresu antropologii człowieka, wszak w zdecydowanej części Polacy rezygnowali z narzuconej materialistycznej wizji świata i człowieka. Na ówczesne postawy rodaków patrzy przez pryzmat ich wysiłku na rzecz dobra wspólnego w

rozumieniu stosunku do sprawy niepodległości Ojczyzny. Akcentuje przy tym potrzebę zachowania unitarnego charakteru państwa przy równoczesnej pracy na rzecz małych ojczyzn. Okres przełomu przyjmuje za historyczną szansę upodmiotowienia człowieka w rozumieniu indywidualnym i wspólnotowym.

Z bólem konstatuje, że możliwość ta nie została w pełni wykorzystana. Z tych racji Autor jest krytyczny także wobec osób z obozu Solidarności. Akcentuje, że jej idee jako wielkiego ruchu społeczno-narodowego były uosobieniem sprawy polskiej w dekadzie lat 80. i w kolejnych latach, zwłaszcza w początkach III Rzeczypospolitej Polskiej. Z tamtych doświadczeń wyprowadza potrzebę zdefiniowania interesów dzisiejszej Polski. Podnosi, że główne siły polityczne kraju 45 lat po wyborach czerwcowych mają solidarnościowe korzenie, choć nie zawsze się do tego przyznają. Solidarność w latach 80. ubiegłego stulecia potrafiła łączyć działania na rzecz odzyskania wolnego państwa pomimo występujących w niej wielu nurtów. Gdy wymarzona wolność została osiągnięta i należało ją mądrze zagospodarować, zabrakło już woli podejmowania decyzji ponad politycznymi podziałami.

## Miejmy nadzieję

Miejmy nadzieję!... nie tę lichą, marną,  
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,  
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno  
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejmy nadzieję!... nie tę chciwą złudzeń,  
Ślepego szczęścia płochą zalotnicę,  
Lecz tę, co w grobach czeka dnia przebudzeń,  
I przechowuje oręż i przyłbicę.

Miejmy odwagę!... nie tę jednodniową,  
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,  
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową  
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

Miejmy odwagę!... nie tę tchnącą szałem,  
Która na oślep leci bez oręża,  
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem  
Przeciwne losy stałością zwycięża.

Miejmy pogardę dla wrzekomej sławy,

I dla bezprawia potęgi zwodniczej,  
Lecz się nie strójmy w płaszcz męczeństwa  
krwawy,  
I nie brząkajmy w łańcuch niewolniczy.

Miejmy pogardę dla pychy zwycięskiej,  
I przyklaskiwać przemocy nie idźmy!  
Ale nie wielbmy poniesionej klęski,  
I ze słabości swojej się nie szczyćmy.

Przestańmy własną pięścią się boleścią,  
Przestańmy ciągłym lamentem się poić:  
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,  
Mężom przystoi w milczeniu się zbroić...

Lecz nie przestajmy czcić świętości swoje,  
I przechowywać ideałów czystość:  
Do nas należy dać im moc i zbroje,  
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.

*Adam Asnyk*

# W dobie dehumanizacji

Dotknięci pustką dobrobytu,  
krążą od bytu do niebytu.  
Kiedy patologiczna ideologia

Nad rozumem dominuje  
Społeczeństwo się dehumanizuje.

Jan Fiedurek

## Fraszki refleksyjne

### *Gaude Mater Polonia*

Raduj się Matko Polsko,  
przyszedeł dla ciebie dzień chwały,  
czeka nas czas doskonały.

### **W obronie edukacji**

Nie dla indoktrynacji  
w edukacji.

### **Cecha łgarza**

„Z pełną odpowiedzialnością”  
powtarza sformułowanie,  
gdy publicznie kłamie  
i obietnice łamie.

### **Refleksja katolika**

O pomstę do niebios woła  
gdy lewicowe ideologie kształtują naszą wiarę  
bardziej niż Tradycja Kościoła.

### **Granica**

Kto raz granicę przyzwoitości przekroczy,  
ten na zawołanie,  
łamać ją będzie stanie.

### **Wiarygodność wyborów**

„Anomalie statystyczne” dowodzą,  
że wybory demokratyczne władzy szkodzą.

### **Niewolnicy**

W duchowych i mentalnych  
jaskiniach uwięzieni  
nie odróżniają światła od cieni.

### **Prawo do życia**

Jako prawo naturalne  
jest niezbywalne.

### **Powód do dumy**

Każdy z nas jest z czegoś dumny,  
ja w każdej chwili,  
każdego roku,  
że mieszkam w Polsce pełnej uroku.

### **Nowe idee**

Zanim nowe idee wdrożymy w życie,  
należy ich skutki zbadać należycie.

### **Globalizm**

Stosując globalizm  
mniejszość chce rządzić światem,  
dyscyplinując opornych batem.

### **Kłęska**

Największa klęska w przyrodzie  
- idiota na swobodzie.

### **Polityka wobec Ukrainy**

Zbędne są lamenty,  
skuteczności jej nie zmieniają,  
nawet przytulenia i komplementy.

### **Sen o potędze**

Spełni się o potędze Polski przepowiednia,  
gdy będziemy mieć drugiego  
Sobieskiego spod Wiednia.

### **Wyborcze chwytły**

Jak będzie taka wola  
to rozpracują życiorys kandydata  
aż do przedszkola.

### **Zła droga**

Od marksistowskiego myślenia  
do umysłowego zniewolenia.

### **Krzyk rozpaczły**

Polsko, Ojczyzno kochana,  
kto cię tak upokorzył,  
że upadłaś na kolana.

### **Etos uczonego**

Najbardziej kompromituje,  
kto perfidnym i cynicznym  
kłamstwem manipuluje.

Jan Fiedurek

# Niedokończona odbudowa pomnika w Sahryniu

*Eugeniusz Wilkowski*

W poprzednim numerze „Powinności” napisaliśmy, że w sprawie odbudowy pomnika nagrobnego ks. Platona Laurysiewicza w Sahryniu nic nie jest pewne poza presją środowisk wrogich polskiej pamięci historycznej i poza rodzimą niemocą. Dzisiaj ze smutkiem musimy potwierdzić tę konstatację pomimo niepełnej odbudowy tego obiektu. Inaczej na tę kwestię patrzą urzędnicy. Wedle naczelnika Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Lublinie i kierownika zamorskiej delegatury WUOZ pomnik „w pełni” został odnowiony i postawiony na cmentarzu. Są to jednak odosobnione opinie i wyłącznie tych Panów. W powszechnym odbiorze prace przy pomniku zostały wykonane jedynie częściowo. Za niedopuszczalny akt, wręcz sabotaż, przyjmowany jest brak odnowienia napisu. Nie można się zgodzić na zaistniałą sytuację, dlatego E. Wilkowski podjął kolejne interwencje. Dnia 8 września wysłał e-mail do Marty Ponaczewnej, naczelnik Wydziału Administracyjnego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie, o treści: „Szanowna Pani Naczelnik, stało się to, czego najbardziej się obawialiśmy. Nie odnowiono pomnika nagrobnego ks. Platona Laurysiewicza w Sahryniu, a zdecydowano się jedynie na protezę restauracji. Poniżej zamieszczam trzy zdjęcia. Wystarczą, żeby stwierdzić, że praca została wykonana wadliwie (brak odnowienia napisu, ubytki w kamieniu) / .../. Zwracam się do Pani o interwencję. Czy mam szukać innych dróg dochodzenia do normalności w Polsce, by urzędnicy czuli odpowiedzialność za powierzoną pracę i stanowiska? Proszę też o odpowiedź, wszak porządek prawny naszego państwa i kultura jego urzędników zobowiązuje do jej udzielenia. Postawa pracowników lubelskiego Oddziału IPN jest niezrozumiała i nieodpowiedzialna, z wyrazami szacunku - Eugeniusz Wilkowski”. Jak przystało na standardy „obowiązujące” w IPN, E. Wilkowski odpowiedzi nie otrzymał.

Następnego dnia, 9 września, E. Wilkowski wysłał e-mail do Jacka Romanka, naczelnika Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Lublinie: „Szanowny Panie Naczeln-

niku, stało się to, czego najbardziej się obawialiśmy. Pomnik nagrobny ks. Platona Laurysiewicza w Sahryniu nie został odnowiony. To, co zostało wykonane, jest jedynie protezą restauracji. Poniżej zamieszczam trzy zdjęcia. Wystarczą, żeby stwierdzić, że praca została wadliwie wykonana (brak odnowienia napisu, ubytki w kamieniu). Zwracam się do Pana o wywiązanie się z przyjętego obowiązku. Mam świadomość, że będzie mnie Pan ignorował, nie odpisywał. Pro-



Pomnik nagrobny po odbudowie

szę nie zapominać, że ta postawa jest wyrazem świadectwa, jakie Państwo o sobie wystawiacie. Nie upominam się o swoje sprawy, a publiczne, by zachować znaki przeszłości, wyrazy naszej tożsamości kulturowej. Jedyłą moją bronią pozostaje tekst. Będę pisał, z wyrazami szacunku - Eugeniusz Wilkowski”. Tym razem E. Wilkowski otrzymał natychmiastową odpowiedź: „Szanowny Panie. Remont nagrobka pomnika został wykonany zgodnie z ustaleniami a przede wszystkim zaleceniami jakie konserwator zabytków przedstawił Instytutowi Pamięi Narodowej przed podjęciem prac na tym obiekcie. Zgodnie z nimi jak również w celu zachowania

substancji historycznej tego obiektu oraz widocznych śladów przeszłości odstąpiono od flekowania i dokonania uzupełnień istniejących ubytków. Podobnie jak zachowano istniejący napis. W czasie prac dokonano oczyszczenia i zabezpieczenia powierzchni obiektu, oraz wykonano nową (o identycznych wymiarach) belkę krzyża, która była uszkodzona i nie nadawała się do ponownego umieszczenia na krzyżu. Wszystko to odbyło się pod nadzorem konser-



Stan napisu po odbudowie

watora zabytku. Z poważaniem – dr hab. Jacek Romanek”. Tego samego dnia E. Wilkowski odpowiedział naczelnikowi Oddziałowego Biura: „Szanowny Panie Naczelniku, napis jest niemal nieczytelny, a powinien przekazywać informacje o obiekcie. Najwyraźniej zależy Panu, by zwiedzający nie mieli informacji o tym znaku przeszłości. Jest to sabotaż, dyktowany zewnętrznymi siłami. Wczoraj do Sahrynia pojechali koledzy historycy z Zamościa. Wrócili przygnębieni i wściekli. Taki jest powszechny odbiór tej protezy restauracji, także spośród znawców pracy konserwatorskiej. Wobec tego nadal będziemy się spierali, z wyrazami szacunku - Eugeniusz Wilkowski”. Po kilku godzinach prowadzonych konsultacji z historykami sztuki, osobami zajmującymi się pracami konserwatorskimi, historykami E. Wilkowski do naczelnika J. Romanka wysłał jeszcze jeden e-mail: „Szanowny Panie Naczelniku, ciągle prowadzę konsultacje w sprawie pomnika nagrobnego ks. Platona Laurysiewicza. Słucham historyków sztuki i tych, którzy wykonują tego rodzaju prace. Opinia ich jest jednoznaczna. Jest to sabotaż. Na odbudowę pomnika przeznaczył Pan

zbyt skąpe środki finansowe, by wykonać wszystkie niezbędne prace. I teraz uzasadnia przesłankami natury historycznej. Uprzedzałem Pana przed taką sytuacją. Teraz muszę o niej pisać, z wyrazami szacunku - Eugeniusz Wilkowski”. Na treść tych e-maili naczelnik Biura już nie odpowiedział.

W splocie tych wydarzeń, również 9 września, E. Wilkowski zadzwonił do Olgierda Hawryluka, kierownika zamojskiej delegatury lubelskiego konserwatora zabytków. Podczas rozmowy usłyszał, że sprawa została zakończona i że kierownik niczego nie będzie robił, że ani on, ani jego pracownicy nie mają czasu, by zajmować się tą sprawą, i nikt z delegatury nie pojedzie do Sahrynia. Dalsza rozmowa nie miała sensu. Wówczas E. Wilkowski napisał do niego e-mail o treści: „Szanowny Panie Kierowniku, wedle Pana Naczelnika Jacka Romanka wszystkie prace przy pomniku nagrobnym ks. P. Laurysiewicza zostały wykonane zgodnie z Pana zaleceniami i pod Pana nadzorem. To Pan wyraził zgodę na odstąpienie od flekowania i uzupełnień ubytków, podobnie na rezygnację z odnowienia napisu. Jeżeli tak, to Pan ponosi pełną odpowiedzialność za zaistniałą sytuację. W powszechnym odbiorze brak odnowienia napisów jest wyrazem sabotażu. Taką opinię wyrażają także osoby wykonujące prace konserwatorskie. W tej sytuacji o wszystkim należy napisać, z wyrazami szacunku - Eugeniusz Wilkowski”. Kilka godzin później E. Wilkowski otrzymał e-mail od O. Hawryluka o treści: „Szanowny Panie, W dniu dzisiejszym przeprowadziliśmy oględziny wykonanych prac na cmentarzu w Sahryniu. W najbliższym czasie skontaktuję się z wykonawcą w tej sprawie, z poważaniem – Olgierd Hawryluk”. Była to zaskakująca informacja. Odnosząc się do niej, E. Wilkowski w e-mailu zaznaczył: „Szanowny Panie Kierowniku, a jednak, nawet znalazł Pan czas i pojechał do Sahrynia. Dziękuję, bowiem sprawa rzeczywiście jest poważna. Należało wstąpić do Ks. Proboszcza i porozmawiać, wysłuchać Jego opinii. Z różnymi osobami prowadzę konsultacje w tej sprawie. Wszyscy jednoznacznie mówią, że to, co się stało, jest wyrazem sabotażu. Pan Naczelnik J. Romanek na odbudowę pomnika przeznaczył za małe środki finansowe, by wykonać wszystkie niezbędne prace restauracyjne. I teraz ich brak uzasadnia przesłankami natury historycznej. Uległ Pan tej dziwnej, niespójnej narracji. Przypomnę, że uprzedzałem Panów, przekonywałem, że taka sytuacja nieuchronnie się pojawi. Teraz to Pan prawnie i merytorycznie odpowiada za stan obiektu, zakres jego odbudowy. Zwracał się Pan z prośbą, by dać Panom szansę.

Dałem. I jaki jest efekt mojego ustępstwa? Jeżeli postanowił Pan w najbliższym czasie skontaktować się z wykonawcą, to znaczy, że prace konserwatorskie należy dokończyć. Dziękuję, że zaczyna Pan rozumieć powagę sytuacji, z wyrazami szacunku - Eugeniusz Wilkowski”.



Skala ubytków w dolnej części obiektu, są także wyżej

Batalia o odbudowę pomnika ks. Platona Laurysiewicza nie jest zatem zakończona. Z historycznych przesłanek jeszcze raz przypomnieć należy o votum separatum wobec tego pomnika przeszłości Moniki Podolak, wójt gminy Werbkowice. Nie tylko nie wsparła starań o odbudowę, ale demotywowwała osoby z miejscowego środowiska. Kosztami restauracyjnymi proponowała obciążyć parafię. Przy takim stanowisku Pani wójt mieszkańcy Sahrynia przyjęli postawę zachowawczą. Regularnie wysyła pracownika do koszenia trawy przy kwaterze grobów prawosławnych, ale częścią katolicką cmentarza w Sahryniu nie jest zainteresowana. Pomimo takiego stosunku do tego znaku przeszłości nie można wykluczyć, że przeprowadzone prace przy pomniku ks. Platona zechce teraz przypisać sobie. Poczekajmy na bieg wydarzeń.

Z uwagi na brak reakcji kierownika O. Hawryluka 24 września E. Wilkowski wysłał do niego e-mail o treści: „Szanowny Panie Kierowniku, jeżeli przyjmie Pan niedokończone prace konserwatorskie na cmentarzu w Sahryniu, długo będę publikował zdjęcia pomnika nagrobnego, podając je za przykład aktualnej „troski” polskich służb odpowiedzialnych za konserwację zabytków. I tym zapisze się Pan w historii. W obliczu ewidentnego sabotażu nie mam innej

broni, pozostaje słowo i obraz”. Sytuację tę spointujmy słowami Stanisława Wyspiańskiego: „A to Polska właśnie”. W dniu 2 października E. Wilkowski otrzymał drogą e-mailową pismo od kierownika zamojskiej delegatury WUOZ z datą 24 września, w którym zaznacza, że: „Mając na uwadze ograniczony budżet, którym dysponował inwestor – w tym wypadku IPN, zrezygnowano z prac restauratorskich, koncentrując się na przeprowadzeniu konserwacji zachowawczej, technicznej /.../ Mając na uwadze zakończone prace konserwatorskie przy pomniku śp. Księdza Platona Laurysiewicza, należy stwierdzić, że podstawowe obowiązki polegające na zabezpieczeniu zabytku zostały spełnione. W ocenie urzędu, prace restauratorskie nie są niezbędne /.../ W odniesieniu do mało czytelnej – Pana zdaniem, inskrypcji, informujemy, że nasz urząd nie będzie stawiać przeszkód przed umieszczeniem, przed pomnikiem, dodatkowej tabliczki upamiętniającej/informującej o pochowanej osobie. Z informacji uzyskanych przez tut. urząd, Instytut Pamięi Narodowej planuje wykonać dodatkowe oznaczenie”. W tej sytuacji nadal musimy pisać, publikować zdjęcia.

Pan Kierownik używa zwrotu „na cmentarzu prawosławnym” w Sahryniu. Nie chce zrozumieć, że ten cmentarz ma dwie kwatery: katolicką (unicką i łacińską) i prawosławną. Pomnik ks. Platona usytuowany jest w części katolickiej. Na stronie internetowej parafii w Sahryniu o tym cmentarzu zamieszczona została informacja: „Cmentarz rzymskokatolicki, dawniej grekokatolicki i prawosławny w Sahryniu, nieczynny, założony na przełomie w. XVIII i XIX, w kształcie wydłużonego czworoboku o pow. 0.4 ha, otoczony wałem ziemnym”. Najpierw był miejscem pochówku unitów, dopiero po brutalnej likwidacji tego Kościoła w 1875 r. przez władze rosyjskie grzebano na nim tych, którzy przyjęli narzucone prawosławie. W 1923 r. biskup lubelski ks. Marian Fulman erygował w Sahryniu parafię łacińską. W okresie wojny Niemcy przekazali świątynię prawosławnym. Po 1944 r. powróciła do rzymskich katolików. Cmentarza był czynny do 1955 r., gdy wydzielono nowy łaciński. Najwyraźniej tej elementarnej wiedzy nie posiada Pan Kierownik zamojskiej delegatury, albo kieruje się poprawnością polityczną. Niezależnie od przyczyn jest to bardzo przykre.

Okładka:

str. 1 - Pole Pasterzy, grota, fot. ks. H. Kapica.

str. 2 - Pole Pasterzy, kaplica, fot. ks. H. Kapica.

str. 3 - Wejście do Bazyliki Narodzenia Pańskiego, fot. ks. H. Kapica.

str. 4 - Wojciech Kossak, Gwiazdka legionowa (żołnierska).